Nr 140 Kraków, Czwartek 22 Czerwca 1911. **Rok XIX.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Po wyborach. — Dymisya Weiskirchnera. — Brak większości rządowej. — W jesieni nowe wybory.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 czerwca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pogłoski, że Weiskircher już wczoraj poddał się do dymisyi i że już wczoraj zastanawiała się nad tem rada ministrów, są nieprawdziwe. Dr Weiskirchner miał wczoraj konferencyę ze swymi przyjaciółmi politycznemi i przywódcami chrześc.-socyalnymi i na tej podstawie dzisiaj wręczył cesarzowi dymisyę.

Nasuwa się teraz pytanie, czy dymisya obliczona jest na to, by jej cesarz nie przyjął, czy też Dr Weiskirchner istotnie chce usunąć się z szeregów rządowych. Na tę ostatnią ewentualność wskazywałyby informacye pism dzisiejszych chrześc.-socyalnych, że w stosunkach stronnictwa chrześc. socyalnego do stronnictw większości zajdą zmiany. Łatwo zrozumieć, co znaczą te informacye oficyalnego organu partytnego Reichspost. Wyborcy narodowo-niemieccy (wolnomyślni) w Wiedniu zwalczali wczoraj z zaciekłością kandydatów chrześcijańsko-socyalnych i tylko ta pomoc narodowców dana liberałom i socyalistom sprawiła, że ani jeden przywódca chrześć.-socyalny nie został wybrany. Za to więc, co stronnictwa narodowe wolnomyślne będą teraz robić w parlamencie, chrześc.-socyalni nie chcą brać na się odpowiedzialności.

Zresztą dowiaduję się z bardzo poważnego źródła, że chrześc.-socyalna partya będzie mieć teraz na celu doprowadzić jak najprędzej do rozwiązania parlamentu świeżo wybranego. Jeżeli chrześcijańsko-socyalna partya odłączy się od Związku wolnomyślnych Niemców, to gabinet straci w Izbie większość. Wówczas stanie cesarz przed dylematem: albo przyjąć dymisyę gabinetu Bienertha i powołać kogoś z mężów stanu do utworzenia nowego rządu, który postarałby się o nową większość, albo też wobec pewnego faktu, że bez chrześcijańsko socyalnej partyi niema w Izbie większości dla gabinetu bar. Bienertha, tę Izbę rozwiązać.

W kilku tygodniach wyjaśni się, czy powstanie większość zdolna do pracy. Jeżeli jej nie będzie, to Izba ma dni policzone. Przy wczorajszych wyborach antysemici upadli bardzo nieznaczną ilością głosów, spodziewają się więc, że przez lepszą organizacyę i karność uzyskają napowrót część mandatów przy wyborach. Na jesień trzeba się więc spodziewać nowych wyborów.

Wiedeń. (TB.) **Minister handlu dr. Ryszard Weisskirchner podał się do dymisyi.**

Wiedeń. (Tel. wł.): W kołach parlamentarnych uchodzi za pewne, że dymisya Weisskirchnera zostanie przyjętą już dzisiaj wieczorem, a ogłoszoną jutro rano. Jako kierownika ministerstwa handlu wymieniają szefa sekcyi w tem ministerstwie Dra Mataję. Dr Mataja był w pierwszym prowizorycznym gabinecie bar. Bienertha od listopada 1909 r. do lutego r. 1910 kierownikiem min. handlu. Rangi ministra nie otrzymał, gdyż oświadczył raz w parlamencie, że „język czeski jest dopuszczalnym w Austryi", czem oburzył niezmiernie na siebie Czechów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że na wypadek przyjęcia dymisyi Dra Weisskirchnera teka handlu nie zostanie obsadzona. Powołanym będzie tylko do jej kierownictwa jeden z szefów sekcyi w min. spraw wewn., który służył dawniej w resorcie handlowym jako radca ministeryalny.

Wiedeń. (T. wł.) „Reichspost" w artykule wstępnym bardzo spokojnym i korzystnie odbijającym od dzikich zachwytów liberalnej i socyalistycznej prasy stwierdza, że chrześć.-socyalni otrzymali tak olbrzymią ilość głosów, iż ta ilość nie o wiele jest mniejszą od liczby połączonych głosów socyalistycznych i liberalnych. Chrześć.-socyalni nie stracili ani na chwilę otuchy i zabiorą się zaraz do ulepszenia swej organizacyi, by najbliższe wybory wygrać znowu.

Agraryusze czescy a katolicy.

Praga. (Tel. wł.) „Venkov" organ agraryuszów oświadcza, że agraryusze czescy nic nie chcą mieć wspólnego z katolicko-narod. Czechami i nie chcą iść z nimi razem. Wolą raczej Stransky'ego na Morawach (grupa postępowa) i Młodoczechów w Czechach. Wskutek tej koalicyi agraryuszów z postępowcami zyskali katol.-narodowi tylko 7 mandatów, gdy w poprzedniej Izbie posiadali ich 17.

Berno (Tel. wł.). Partya staroczeska przestała istnieć. Przywódcy Zaczek, Prażak, syn b. ministra i Kulp wstąpili do katolicko-narodowego stronnictwa.

Bilans wyborów.

Wiedeń. (TB.) Bilans dotychczasowych wyborów jest następujący:

Niem.-postępowi	zyskują	31	tracą	6	mandatów
Chrześc.-socyalni	„	4	„	24	„
Centr. socyaliści	„	15	„	22	„
Czescy socyaliści	„	8	„	5	„
Czesi	„	6	„	8	„
Polacy	„	4	„	3	„

Południowi Słowianie dotąd bez zmian.
Rusini tracą 1 mandat.
Włosi zyskują 1 mandat.
Wszechniemcy zyskują 1 mandat.
Syoniści tracą 2 mandaty.
Bezpartyjni zyskują 2 mandaty.

Niemiecki Związek narodowy, który miał 79 członków, obecnie posiadać ich będzie 104, na których składa się: 56 niem. post., 21 radykałów, 24 agraryuszów i 9 członków nowej niemieckiej partyi robotniczej.

Posłowie włoscy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W okręgach włoskich zostali wszyscy posłowie wybrani po złożeniu zobowiązania, że będą domagać się przedewszystkiem załatwienia ustawy o fakultecie włoskim. Jeżeli tego nie dopną, to przejdą do opozycyi. Ponieważ nie jest możliwem rychłe załatwienie tej ustawy przeto posłowie włoscy znajdą się w położeniu krytycznem.

Przyszła większość.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obliczają przyszłą większość rządową łącznie z chrześć.-socyalnymi na 280 posłów. Zachodzi jednak obawa, że „Unia łacińska" lub przynajmniej grupa posłów włoskich odsunie się od rządu, gdyby najważniejszy jej postulat, tj. ustawa o fakultecie prawniczym włoskim nie został załatwionym. Zdaje się, że bar. Bienerth postara się o rekompensatę dla Włochów, by ich utrzymać dla większości rządowej.

Powitanie Izby.

Wiedeń. (Tel wł.) Cesarz zwoła Radę państwa na dzień 11 lipca. Cesarz nie powita osobiście Izbę mową tronową, ale wydeleguje do tego osobną komisyę, na czele której stanie jednak nie następca tronu, ale młodszy brat arcyks. Ferdynand Karol. Nie jest to pierwszy wypadek, że jeden z arcyksiążąt wita przedstawicielstwo ludu. W r. 1865 na zakończenie sesyi odczytał mowę tronową najmłodszy brat cesarza arcyks. Ludwik Wiktor, a w r. 1910 sesyę delegacyjną w Budapeszcie otworzył arcyks. Fr. Ferdynand następca tronu.

Cesarz dnia 22 czerwca odjeżdża do Ischlu.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 czerwca.

Turcya a Czarnogóra.

Salonika. (T. wł.). Władze tureckie są przekonane, że Czarnogóra dąży do wojny. Rząd turecki życzy sobie sam chyba wojny, bo rozesłał wiadomość, że Czarnogórcy nie rozbroili powstańców albańskich, gdy ci przeszli granicę, ale pozwolili im napowrót udać się do Albanii na pole walki. Rozszerzanie takich wiadomości jest chyba usprawiedliwieniem przyszłej wojny.

Proklamacya republiki portugalskiej.

Lizbona. (TB.) Orędzie, jakie wydał rząd prowizoryczny podkreśla, że rewolucya była następstwem nieszczęsnej działalności domu Braganza. Dla wzmocnienia republiki było koniecznem przedłużenie dyktatury. Republika musiała walczyć z klerykalizmem z którego strony wyszłe publikacye zawierają znamiona zdrady stanu(!). Orędzie wskazuje na reformy wdrożone przez rząd oraz, że potrafił on zniżyć podatki konsumcyjne bez zaciągania pożyczki. Nowy rząd został uznany przez wszelkie narody. Publiczność z zaufaniem(?) śledziła prace reform. Stosunki międzynarodowe określić można jako stanowisko pełne godności, co nie zawsze miało miejsce za poprzednich rządów monarchistycznych.

Z chwili bieżącej

Wybór ścisły w Krakowie.

(Na Nowym Świecie między Drem Doboszyńskiem a Drem Markiem).

„Naprzód" donosi: „O godzinie 1 z nakazu prokuratoryi państwa zarządziła policya rewizyę w pałacu Spiskim.

Na widok komisarzy policyi zebrane tam hyeny rozbiegły się.

Policya skonfiskowała tam 200 kart legitymacyjnych. W drugim pokoju wykryła garderobę, służącą do przebierania się hyen.

Policya oblicza, że aż do chwili rewizyi odgłosowały hyeny 600 cudzych legitymacyi.

Oprócz tego zażądali posłowie nasi rewizyi w drugim lokalu wyborczym Doboszyńskiego przy ul. Bernardyńskiej. Żądanie to, zgłoszone w policyi i w prokuratoryi, dotąd nie zostało załatwione."

Według naszych informacyi, wpłynęło istotnie do c. k. Prokuratoryi doniesienie, że w lokalu komitetu mieszczańskiego znajdują się legitymacye wyborcze. Dr Heski i p. Daszyński, udali się następnie do prokuratora żądając interwencyi policyi. Rzeczywiście Prokuratorya wydała nakaz odnośny i do lokalu wskazanego udała się komisya policyjna z komisarzem Dr Gulkowskim dla przeprowadzenia rewizyi. Komisya urzędowała bardzo długo i rezultat jej badań nie jest znany.

Uznajemy zupełnie pośpiech i gorliwość władz sądowo-policyjnych w tej sprawie, — sądzimy jednak, że taka sama rewizya w lokalach agitacyjnych socyalistycznych, byłaby co najmniej równie wskazana i potrzebna.

* * *

Słabe z początku zainteresowanie dzisiejszymi wyborami na Nowym Swiecie ogromnie się zwiększyło około południa. Lokale wyborcze wprost oblężone przez wzrastające nieustannie tłumy publiczności. Policya zmuszona była wzmocnić posterunki na granicy rejonu wyborczego. Najspokojniej stosunkowo jest w sekcyi I, na placu Jabłonowskich, znacznie goręcej jest w sekcyi III. na ul. Zielonej, gdzie gromadzą się liczne grupki wyborców interesującej się wyborami publiczności. Przy Sekcyi II. na ul. Bernardyńskiej musiano dla uniknięcia natłoku i ewentualnych zaburzeń zamknąć ulicę zarówno od ulicy Grodzkiej, jak i od Rybaków kordonem policyi, która przepuszcza jedynie tylko wyborców, za okazaniem legitymacyi. Wśród tłumów tutaj się gromadzących krążą pogłoski o jakichś nadużyciach przy głosowaniu, o przemycaniu się hyen do lokalu z cudzemi legitymacyami przez ogrody etc... Naodwrót i wśród hyen, krążą narzekania na gwałty ze strony „Markowców". Mianowicie jednę z hyen pobito sromotnie na ul. Koletańskiej za pełną poświęcenia pracę na rzecz p. Doboszyńskiego, a jak „Czerwoni" twierdzą celem odstraszenia jej od szóstego z rzędu głosowania na cudzą legitymacyę. Innego poczciwca nie dopuszczono znowu do lokalu wyborczego, pomimo, że „dopiero" drugi raz szedł głosować i oddano go w ręce policyi, która jednak taką bagatelką nie chciała się zajmować.

Popołudniu natłok publiczności około lokalów wyborczych znacznie się zmniejszył. Zamknięcie ulicy Bernardyńskiej dla przechadzających się bez celu, oraz dla różnych indywiduów, które gromadziły się przed lokalem wyborczym i utrudniały dostęp wyborcom — okazało się zarządzeniem bardzo pożytecznem. Tłumy, z jednostek szukających awantur prowokatorskich zatrzymują się z dala od lokalu wyborczego, a również i od tuż okok się mieszczącego biura wyborczego p. Doboszyńskiego, które najwięcej dawało powodów do różnych zajść i nieporozumień wśród publiczności.

W każdym razie po strzałach drohobyckich, wojowniczy zapał publiczności znacznie zmalał na widok głów żołnierskich, wyglądających z okien I piętra wszystkich trzech lokali wyborczych.

Większość wyborców, biorących czynny udział w akcie wyborczym, złożyła już do tej pory (godz. $3\frac{1}{2}$ popołudniu) swe głosy. I tak: w Sekcyi I. głosowało dotąd 668 wyborców

„ „ II.	„	„ 735	„
„ „ III.	„	„ 595	„

Ludzie, którzy bacznie śledzą przebieg głosowania i znają doskonale stosunki tutejsze, twierdzą, że w obecnej chwili znaczną wiekszość posiada kandydat socyalistyczny Dr. Zygmunt Marek. Stosunek głosów obu kandydatów — wedle zdania bardzo wybitnego znawcy stosunków tutejszych wynosi, biorąc za miarodajną Sekcyę I. jest następujący: 400 głosów otrzymał Dr. Marek, resztę 268 Dr. Doboszyński. Zwolennicy Dra Marka są pewni wyboru swego kandydata, jednak jak z charakterystycznym gestem powiadają: „o ile nie..."

Do Krakowa przybyli prawie wszyscy z Galicyi wybrani posłowie socyalistyczni: Hudec, Dr, Liebermann i Dr. Diamant w oczekiwaniu wyników wyborów zarówno krakowskich, jak i w okręgu wiejskim Nr. 35, gdzie socyalista Żuławski przy pierwszych wyborach otrzymał n[illegible]ksza ilość głosów. Słychać, że na wieczór zapowiadają się na placu Jabłonowskich większe demonstracye.

Z powodu śmierci Dra Petelenza Krakowskie Towarzystwo Techniczne uprasza Szanownych P. T. Członków o gremialne wzięcie udziału w pogrzebie ś. p. Dra Ignacego Petelenza jednego z najdawniejszych członków Towarzystwa.

Na ręce rodziny zmarłego, oraz Towarzystwa demokratycznego i redakcyi „Nowej Reformy" nadchodzą z różnych stron telegramy kondolencyjne. Dotąd nadeszły między innymi telegramy od X. Biskupa Bandurskiego, od prezesa gabinetu barona Bienertha, imieniem Zarządu Głównego T. S. L. od Dra Bandrowskiego.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek, dnia 22 czerwca o godzinie 4 tej popołudniu z gmachu I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej.

Wybory w Wiedniu.

Od polityka znającego stosunki wiedeńskie, otrzymujemy następujące uwagi:

Wynik wyborów wiedeńskich jest niezawodnie przykry, — nie trzeba go jednak brać zbyt tragicznie, zwłaszcza jeżeli się rozważy uboczne okoliczności. Wiedeń, zdobyty niegdyś olbrzymim talentem agitacyjnym Luegera w chwili, kiedy partya chrześcijańsko-socyalna przebywała swój okres bohaterski, i wystąpiła do walki z liberalno-żydowską kliką, rządzącą wówczas niepodzielnie na ratuszu stołecznym, — jest zbyt silnie przesiąknięty żywiołami liberalnymi i żydowskimi, aby te nie myślały o odwecie.

Śmierć przedwczesna Luegera, brak godnego po nim następcy, niezgoda w obozie chrześcijańsko-społecznym, — wreszcie zmieniony charakter stronnictwa, które z opozycyjnego stało się rządowem, — wszystko to złożyło się na wytworzenie przy obecnych wyborach atmosfery bardzo niepomyślnej dla kandydatów antysemickich.

Trzeba jeszcze i to wziąć w rachubę, że prasa katolicka jest w Wiedniu zawsze jeszcze słabą, podczas gdy liberali rozporządzają całym szeregiem pism codziennych wszelkiej kategoryi, bardzo rozpowszechnionych i wpływowych. Wogóle, trzeba to zaznaczyć, — wzmocnienie prasy chrześcijańskiej jest jednem z najbliższych i najgłówniejszych zadań wszystkich stronnictw opartych na zasadach katolickich.

W Wiedniu specyalnie, oprócz bardzo konserwatywnego „Vaterlandu", wychodzą dwa dzienniki chrześcijańsko-społeczne: „Reichspost" i „Deutsches Volksblatt". Pierwszy z nich jest urzędowym organem stronnictwa, „Volksblatt" natomiast, będący prywatną własnością Verganiego, publicysty zdolnego, ale niezbyt skrupulatnego, choć bardzo jaskrawo podkreśla swój antysemityzm, — walczy namiętnie z przywódcami partyi.

Ten brak jedności i harmonii w działaniu i taktyce prasy, przyczynił się niemało do fatalnego wyniku wyborów, gdyż „Volksblatt" jest znacznie więcej rozpowszechniony w kojach stanowiących „gros" partyi chrześcijańsko-socyalnej, aniżeli „Reichspost".

Reakcya mas zwróciła się przedewszystkiem przeciwko przywódcom, którzy wszyscy padli beznadziejnie. Przyczyny tej „katastrofy" są wielorakie, — trzeba przedewszystkiem przyznać, że wśród sztabu chrześcijańsko socyalnego znaleść można wielu ludzi utalentowanych, dobrych mowców i agitatorów, — ale niema wśród nich ani jednego męża stanu, tak szerokiego horyzontu i takiej siły atrakcyjnej, co Dr Lueger.

Dr Gessmann nie jest wcale popularny.

Dr Weisskirchner naraził się ogółowi przez nieposzanowanie testamentu Luegera; wolał on fotel ministeryalny, niżeli krzesło burmistrza i naraził przez to miasto na rządy bardzo poczciwego, ale nieudolnego Dra Neumayera. Lueger wiedział dobrze, że po nim sprawami miejskiemi może pokierować tylko najbliższy jego współpracownik i przyjaciel Dr Weisskirchner. Ale ten ostatni nie chciał podjąć się pracowitego zadania, a jego odmowa wywołała wszędzie niemiłe wrażenie. Oprócz tego nie cieszy się Dr Weisskirchner sympatyami małych przemysłowców i rękodzielników, którzy mu zarzucają lekceważenie ich interesów, — chociaż oni to właśnie dopomogli partyi chrześcijańsko-socyalnej do pokonania kliki liberalnej.

Książę Liechtenstein, oficyalny przywódca partyi, jest obecnie więcej już firmantem, niżeli czynnym kierownikiem. Ciężka choroba zahamowała jego ruchliwość, a chociaż podziwiać należało tę żelazną energię, z jaką chory książę prowadził kampanię wyborczą, brakowało mu już poprostu sił fizycznych, aby skutecznie agitować.

Upadek Dra Pattaia, Dra Neumayera, Steinera, Bielohlavka i innych tłómaczy się ogólnymi powodami.

Sojusz liberałów z socyalistami stworzył dla chrześcijańsko-społecznych sytuacyę bardzo trudną, gdyż było to połączenie kapitału z tłumem. Liberali dostarczali pieniędzy, socyaliści wyborców, a gdy do nich przyłączyli się niemieccy narodowcy i Czesi, wytworzyła się sytuacya niezwykle groźna i — jak się pokazało — rozstrzygająca dla wyniku wyborów.

— Najnielojalniej zachowali się narodowcy, którzy mimo przyrzeczeń i układów, głosowali na socyalistów, w zamian za poparcie paru swoich kandydatów. Jest to istotnie klęska, która może odbić się na układzie sił w przyszłym parlamencie i na całym dalszym kierunku partyi. Dotychczas chrześcijańsko-socyalni opierali się przeważnie na miastach, obecnie główną ich ostoją są okręgi wiejskie, co zmusi stronnictwo do zwrócenia się ku agraryuszom.

Czy klęska obecna jest niepowetowaną? Czy chrześcijański Wiedeń istotnie już odrzuca dziedzictwo Luegera? Zdaje się, że nie. Partya chrześcijańsko-społeczna popełniła w ostatnich czasach wielkie błędy taktyczne, które muszą pomścić się na niej. Polityka jej była chwiejna i oportunistyczna. — Raz akcentowano antysemityzm, to znowu kokietowano żydowskich finansistów, — raz walczono gwałtownie z Węgrami, to znowu próbowano nawiązać z nimi przyjacielskie stosunki; taktyka była naprzemiany radykalna i trwożliwa. W stosunku do urzędników, służby miejskiej i do nauczycieli, używała partya nacisku, który samodzielniejsze umysły oburzał i zniechęcał. W kwestyi narodowej hołdowano kierunkowi szowinistycznemu, wbrew wszystkim tradycyom stronnictwa, zniechęcając przez to narodowości nieniemieckie, stanowiące poważny procent ludności wiedeńskiej i t. d. — Ale partya jest jeszcze bardzo silna i wpływowa, jej program nie utracił waloru przez to, że go nie tak ściśle przestrzegano. Wystarczy parę lat pracy i pewnej zmiany metody działania, — aby powetować poniesione straty. Trzeba jednak, aby przywódcy stronnictwa głębiej przejęli się duchem programu i mniej dbali o materyalne sukcesy.

* * *

Wyniki wyborów ściślejszych poza Wiedniem.

Odnośnie do wyborów w innych krajach koronnych podnieść trzeba, że z Niemców największy zysk mandatowy wykazują wolnomyślni Niemcy, a stratę socyaliści. Z chrześcijańsko-socyalnych wybrany został wczoraj w Styryi Neunteufel, przedstawiciel starego, demokratycznego tonu w polityce chrześcijańsko-socyalnej, w Górnej Austryi p. Zaunegger i Brandl, w Dolnej Austryi stary weteran antysemicki X. Dr Scheicher, Bogendorfer, Kamether i Parrer, na Bukowinie wyszedł pierwszy chrześcijańsko-socyalny poseł Hruschka, a podobnie w Czechach, gdzie ruch chrześcijańsko-socyalny reprezentować będzie p. Jerzabek. lekarz wiedeński. W Tyrolu wyszedł jenerał Gugenberg w walce z wolnomyślnym.

Najcięższą stratą antysemitów jest upadek Dra Gessmanna w mieście Mistelbach w Dolnej Austryi. Zwyciężył tam wolnomyślny Niemiec pensyonowany nauczyciel Wedra. Obecnie jest Dr Gessmann bez mandatu, podobnie, jak inni przywódcy chrześcijańsko-socyalni: Pattai, Liechtenstein, Neumayer, Sturm, Hierhammer i inni. Ten upadek wodzów jest najboleśniejszą i najbardziej upokarzającą klęską stronnictwa.

Z wolnomyślnych Niemców wyszli przywódcy: Dr Stoelzel, Günther, Wastran, Steinwender, Oberleitner, Heine, Damm, Bachmann, Mühlwert, wszechniemcy Iro i Malik a upadł Stransky.

Z wybitnych Czechów wybrani zostali agraryusze: Zdarsky, Kotlarz, Vojte, b. minister Praszek, samodzielny agraryusz ks. Zahradnik i młodoczech Kratochwil. Katolicy czescy ponieśli klęskę. Upadł ich kandydat b. minister Zaczek. Socyaliści i demokraci czescy ponieśli klęskę.

W innych stronnictwach nie zaszły żadne ważniejsze zmiany.

Ruch wyborczy.

Wybory w Galicyi.

Okręg 6 Sokal oddano głosów 49.446. Otrzymali Dr Markow (mosk.) 19.344, Dr Petruszewicz (ukr.) 15.986, Krauss (pol. nar. dem.) 10.955, Dr Kostecki (starorusin) 1.560, Dr Daniłowicz (ukr.) 1.429. Ponowny wybór.

Okrę 33 Złoczów. Obliczenie prowizoryczne. Głosowało 5710. Otrzymali Breiter (socyalista) 3269, Dr Józef Gold (demokrata) 1133, Srokowski (nar. dem.) 1259. Wybrany Breiter.

Okręg 54. Drohobycz. Prowizoryczne obliczenie. Oddano głosów 40.415. Otrzymali: Hoszowski (mosk.) 8750, Jaworski (ukr.) 9010, Wityk (ruski soc. dem.) 8547, Osuchowski (Polak) 7691, Oleśnicki (ukr.) 3913, Dr. Kruszyński (starorusin) 2497. Ponowny wybór.

Okręg 55 Dolina. Głosowało 42.722 Otrzymali: Romańczuk (Ukrainiec) 15852. Zarański (Polak) 10384. Geciów (Moskalofil) 5837. Łahodyński (rad.) 8501. X. Włodzimirz Sojka (staro-Rusin) 1198. Dr Roman Jarowicz (rus. soc. dem.) 828. Odbędzie się ponowny wybór.

Okręg 59. Stanisławów. Prowizoryczne obliczenie. Oddano głosów 45.760. Otrzymali: Dr. Eug. Lewicki (ukr.) 15.461, Dr Leon Baczyński (radyk. ukr.) 14724, hr. Wład. Dzieduszycki (kons.) 9947, Dr Aleksiewicz (mosk.) 3310, Julian Baczyński (rus. soc. dem.) 1550. Ponowny wybór.

Okręg 62. Zółkiew. Oddano głosów 46.983. Otrzymali: Łabeński (mosk.) 10.708, Wysocki (Polak) 10.708, Dr. Dniestrzański (ukr.) 19.161, Dr. Korol (starorusin) 5317. Ponowny wybór

Wybory ściślejsze w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Wybrani zostali w wyborze ścisłym:

Okr. 1. Kamil Kuranda (niem. post), padł Wieninger (chrześć. spol.).

Okr. 14. Denk (niem. post.), padł Hierhammer (chrześć. społ.).

Okr. 4. Wilhelm Neumann (niem. post.), padł b. minister Wittek (chrześć. społ.).

Okr. 13. Leuthner (soc. dem.), padł Dr Pattai (chrześć. społ.).

Okr. 7. Silberer (soc. dem.), padł Prohaska (chrześć. społ.).

Okręg 16. Dr Heilinger (chrześcijańsko-społ.).

Okr. 25. Forstner (soc. dem), padł Schneider (chrześć. społ.).

Okr. 11. Domes (soc. dem.), padł Sturm (chrześć. społ.).

Okr. 29. Waber (niem. nar. kandydat urzędniczy), padł Al. Lichtenstein (chrześć. społ.).

Okr. 9. Zenker (niem. postępow.), padł Schmidt (chrześć. społ.).

Okr. 5. Offner (soc. pol.), padł Kienbock (chrześć. społ.).

Okr. 8. Leopold Wiitsky (soc. demokr.), padł Steiner (chrześć. społ.).

Okr. 21. Widholz (soc. dem.), padł Benda (chrześć. społ.).

Okr. 17. Bar. Hock (niem. post.), padł minister Weisskirchner (chrześcijańsko-społeczny).

Okr. 16. Ganser (niem. post.), padł Pabst (chrześć-społ.).

Okr. 6. Schuhmeyer (soc. dem.), padł Kienböck (chrześć. społ.).

Okr. 23. Schiegl (soc. dem.), padł Dr Neumayer.

Okr. 18. Winter (soc. dem.), padł minister Dr Weisskirchner.

Okr. 12. Reifmüller (soc. dem.), padł Anderle (chrześć. społ.).

Okr. 31. Kohn (chrześć. społ.)

Okr. 22. Wutschl (soc. dem.) padł Löwenthal (chrześć. społ.).

Okr. 30. Pollauf (niem. post.), padł Tomola (chrześć. społ.).

Okr. 28. Volkert (soc. dem.), padł Kunschak (chrześć. społ.),

Z okazyi wczorajszych wyborów ścisłych nie przyszło w Wiedniu do żadnych znaczniejszych wykroczeń. Ruch wyborczy w kilku okręgach był bardzo ożywiony. Policya musiała kilkakrotnie interweniować przy starciach. Aresztowano ogółem 187 osób.

Rezultaty wyborów.

Z 516 posłów do Rady państwa dotąd wybranych 447, z tego 104 niem. postępowych (79 poprzednio), socyalnych demokratów 79, z tego 24 autonomistów (poprzednio 87), Czechów 82 (84), chrześcijańsko-społecznych 76 (96), Rusinów bukowińskich 5 (5), Rumunów 5 (5), wszechniemców 4 (3), żydowski klub 1 (3), dzikich 6 (4).

Przy dalszych stronnictwach nieznane są jeszcze rezultaty wyborów i dotąd wybrani: (Włosi 15 (zyskali 1), Koło polskie 32 (dotąd 4 zyski, 3 straty), południowi Słowianie 35 (37), galicyjscy Rusini 3 (26, dotąd 1 stracili), brak jeszcze trzech wyników z wyborów ścisłych, oprócz tego jeszcze odbędzie się 8 wyborów ścisłych i 58 nowych wyborów w Galicyi.

Między innymi upadli niem. rad. Stransky i b minister Zaczek.

Po wyborach w Cieszyńskiem.

Cieszyn, 20 czerwca.

Dzisiaj zakończyła się u nas walka wyborcza zdobyciem jednego mandatu polskiego. Zwyciężył przy wyborze ścisłym w okręgu wiejskim cieszyńsko-jabłonkowskim kandydat narodowy Dr Jan Michejda 52 głosami ponad absolutną większość. Dotychczasowy poseł, socyalista Dr Kunicki, padł.

Wybory w Księstwie Cieszyńskiem odbywały się tym razem wśród niesłychanego teroru i gwałtów, popełnianych przez arcyksiążęcą komorę, hakatystyczny „Nordmark“, a częściowo i przez socyalistów. Szczególnie w dwóch okręgach wiejskich: bielsko-skoczowskim i cieszyńsko jabłonkowskim nadużycia komory wobec zależnej od siebie ludności nie miały granic. Użyto wszelkich możliwych środków, aby kandydatów narodowych utrącić, a wybrać narzędzie komory i kapitalistów niemieckich, renegata Koždonia, w najgorszym razie kandydatów socyalistycznych.

A jednak, pomimo wszystko. zaraz przy pierwszem głosowaniu wybrany został w okręgu bialskim ogromną większością (1300 głosów na 11.000 głosujących), ukochany przez lud, dotychczasowy poseł X. Józef Londzin, powaliwszy odrazu dwóch przeciwników: socyalistę Chobota i renegata Koždonia. Wybór X. Londzina dodał otuchy ludności polskiej do dalszej walki z nawałą niemiecką.

W okręgu cieszyńsko-jabłonkowskim przy pierwszych wyborach otrzymali: kandydat narodowy Dr Jan Michejda 5577 głosów, — kandydat socyalistyczny Dr Kunicki 4296, kandydat renegatów i Niemców, Koždoń 2354 głosów. Brakło więc p. Michejdzie do absolutnej większości pięćset kilkadziesiąt głosów, kandydat polski musiał stanąć do wyborów ściślejszych z socyalistą Kunickim. Niemcy, renegaci i komora arcyksiążęca wydali nakaz, żeby wszyscy, którzy głosowali na Koždonia, oddali swe głosy socyaliście Kunickiemu.

Dyrektor arcyksiążęcych hut trzynieckich zmuszał poprostu swych zwolenników do głosowania na socyalistę. Zachodziły więc poważne obawy, że socyaliści przy tak wydatnej pomocy mogą ponownie okręg cieszyński zdobyć.

Wybory przyniosły jednak spółce niemiecko-kapitalistyczno-socyalistycznej niemiły zawód. Wydały bowiem taki rezultat: Dr Michejda 6106 głosów, Dr Kunicki 6053 głosów. Wybrany zatem Dr Michejda, który posłował już ze Sląska za czasów parlamentu kuryalnego.

Zwycięstwo w okręgu cieszyńsko-jabłonkowskim zawdzięczamy głównie polsko-katolickiej ludności, która — z małymi wyjątkami — solidarnie głosowała na kandydata narodowego. Natomiast ludność protestancko-polska w większości oddała głosy socyalnemu demokracie, podobnie, jak przy pierwszych powszechnych wyborach przed czterema laty.

W innych okręgach nie zdobyliśmy na razie nic, zaraz przy pierwszem głosowaniu przeszli: w okręgu frysztackim socyalista p. Reger, w okręgu przemysłowym karwińsko-ostrawskim socyalista Cingr, w okręgu miejskim Cieszyn-Frysztat niemiecki liberał Dr Demel.

W dwóch pierwszych okręgach potrzeba jeszcze wiele, bardzo wiele społeczno-narodowej pracy, jeżeli chcemy je pod względem politycznej reprezentacyi zdobyć.

Masakra w Drohobyczu.

O przebiegu krwawych zajść w Drohobyczu lwowski „Głos“ otrzymał od swego korespondenta następujące szczegóły:

Już z rana przychodziło do awantur i utarczek z hyenami, co w tłumie wywoływało podniecenie. Wielu wyborców nie chciało głosować, wiedząc, że Dr Loewenstein i tak będzie wybrany. Wreszcie pod wpływem wiadomości o coraz to nowych nadużyciach, tłum przypuścił szturm do biura wyborczego Feuersteina, zniszczył część zebranych legitymacyi; lokal częściowo zdemolowano.

Nastąpiło starcie z wojskiem; zarządzono bowiem szarżę ułanów, przyczem kilka osób zostało rannych.

Po tych zajściach — a było to w porze południowej — zarządzono przerwę. Około godz. 2 popołudniu, otwarto znowu głosowanie. Wyborcy opozycyjni, sądząc, że teraz zostaną dopuszczeni do głosowania, poczęli się tłoczyć; lecz w dalszym ciągu nie chciano ich wpuszczać do lokalu wyborczego.

W tłumie znać było niezadowolenie, dał się słyszeć pomruk. W jakąś chwilę wyleciał z lokalu komisarz starostwa Łyszkowski, który prowadził akcyę wyborczą i wydał rozkaz rozejść się.

Nie wszyscy to mogli słyszeć wśród ogólnego zamieszania, a zanim zdołano się zoryentować, Łyszkowski wydał widocznie komenderującemu wojsku rozkaz strzelać, bo zagrała trąbka żołnierska i nagle odezwały się **strzały karabinowe. Wojsko dało do tłumu 5 salw.** Jak stwierdzają świadkowie, którzy byli w tłumie nie słyszano poprzedniego ostrzeżenia ze strony komisarza, że wyda rozkaz strzelania. Strzały padły w tłum niespodziewanie, znienacka. Zakotłowało, odezwały się jęki ranionych, krzyk kobiet, tłum w panicznym popłochu rzucił się do ucieczki, tratowano po ludziach.

Plac przed lokalem wyborczym przedstawiał **pobojowisko; dziesiątki ludzi wiło się z bólu**, tarzając się we krwi. Rzucono się na ratunek, na miejscu znaleziono 19 trupów, około 40 rannych, w tem kilka osób śmiertelnie. Odwieziono ich do szpitali, które są przepełnione.

Wśród zabitych są nadto trzy kobiety, jedna dziewczyna i student.

Okazuje się więc, a potwierdzają to także naoczni świadkowie, że padło wiele osób, które w zajściach nie brały wcale udziału, przyglądając się tylko, jak kobiety i dzieci.

Pewien żandarm przebił 13-letniego studenta gimnazyalnego Trzaskowskiego bagnetem w bok.

Jak stwierdzono, prawie wszystkie rany znajdują się na tylnej stronie ciała, a więc widocznie strzały padały z tyłu do uciekającego tłumu.

Trudno opisać sceny rozpaczy, jakie się rozgrywały na miejscu zbrodni. Wiadomość o strzelaninie wywołała w mieście niesłychane wzburzenie. Zapanowała rozpacz i przygnębienie.

Jak niektórzy opowiadają, w czasie kiedy trupy leżały jeszcze, przed lokalem wyborczym, „wybory“ odbywały się dalej.

Do „Słowa Pol.“ donoszą z Drohobycza: Na śledztwo zjechał st. radca namiestnictwa Zimny. Wszystkie poszlaki i opinia publiczna zwracają się przeciw komisarzowi Władysławowi Łyszkowskiemu i jego obwiniają o spowodowanie masakry. Powszechnie **twierdzą, że interwencya wojska była zupełnie niepotrzebna.**

Komendant oddziału strzelającego był Emil Hippel. Należy podnieść, że porucznik wcale nie dał komenny: „Feuer“, skomenderował tylko pogotowie do ognia. Ogółem dano strzałów 69. Strzały padały zbliska.

Śledztwo przeprowadza 7 sędziów, zaraz od chwili masakry. Z Sambora przybył prez. sądu Gołkowski i prokurator Schart.

W mieście ogromne przygnębienie. Tłumy stoją przed plakatami ofiar. Z domów powiewają chorągwie żałobne.

Na ulicach są ślady krwi. W szpitalu poukładano rannych na korytarzach, gankach. Działy się sceny wstrząsające, bo ranni błagali o pomoc, a lekarze zajęci byli przedewszystkiem ludźmi, którym groziła katastrofa.

Do sądu wpłynęły doniesienia, domagające się aresztowania Łyszkowskiego.

* * *

„Gazeta Lwowska“ w dłuższym artykule pisze o wydarzeniach w Drohobyczu:

Głosowanie w Drohobyczu rozpoczęło się o godzinie 5 rano, jednakże jeszcze przed przybyciem komisyi wyborczej przed lokalem wyborczym zebrała się dość znaczna liczba wyborców, przeważnie z partyi syonistycznej, którzy widocznie już w nocy tam się ustawili. Koło godziny 7 rano zjawił się przed wejściem do lokalu wyborczego, obstawionego zresztą jedną kompanią wojska, adwokat Dr. Aberbach z grupą syonistów i zaczął wyprawiać awantury. Groził on komisarzowi Łyszkowskiemu, że poleje się krew dlatego, że nie chce on go puścić wraz z wyborcami do lokalu wyborczego. Do środka nie chciano go puścić dlatego, ponieważ lokal równocześnie był przepełniony wyborcami i czekano aż część odda głosy i wyjdzie. Mimo trzykrotnego wezwania, Dr. Aberbach wciąż się odgrażał. Komisarz kazał go odstawić do eskorty wojskowej, a później do starostwa. To podziałało trochę uspakajająco. Jednakże po przesłuchaniu Dr. Aberbach powrócił przed lokal wyborczy i począł znów się odgrażać i podburzać zebranych wyborców do tego stopnia, że komisarz Łyszkowski musiał zwrócić się do komendanta, aby konnica przejechała przez ulicę przed lokalem i tem samem tłum uspokoiła.

Przywódcy syonistyczni zaczęli przemawiać do tłumu, aby się nie bał wojska, ponieważ żołnierzom nie wolno podczas wyborów robić użytku z broni. Na to hasło począł tłum rzucać laskami i kamieniami na konie i na żołnierzy, podczas czego zraniono dwóch huzarów. Skutkiem tego komendant kazał dwom plutonom z najeżonymi bagnetami ruszyć do ataku. Tłum wobec ataku tego począł się cofać ku rynkowi i ruszył ku miastu, gdzie zdemolował kahał, kilka prywatnych mieszkań, wybił szyby w aptece Tobiaszka. Gdy postawa tłumu poczęła być coraz bardziej groźną, prosił komisarz komendanta, aby lokal otoczyła jeszcze jedna kompania.

Tymczasem tłum wpadł do lokalu agitacyjnego Loewensteina, zdemolował całe mieszkanie i zagrażał sąsiedniemu mieszkaniu. Wtedy oświadczył komendant komisarzowi, że wyśle tam wojsko, celem bronienia bezpieczeństwa ludzi i mienia, jednakże z tem zastrzeżeniem, że gdyby tłum tym razem nie usłuchał, będzie zmuszony kazać wojsku zrobić użytek z broni.

Komisarz Łyszkowski prosił komendanta, aby się jeszcze wstrzymał z użyciem broni, przywołał sobie do pomocy komisarza Sobolewskiego, poszedł na gościniec i przedstawił głośne tłumowi, aby się uspokoił i nie wyprawiał gwałtów, bo wojsko będzie musiało zrobić użytek z broni palnej. Na to odezwały się głosy: „Hańba! Strzelać nie wolno! Nie bójcie się wojska! Przy wyborach strzelać nie wolno!“ Komisarz Łyszkowski jeszcze raz próbował odwieść tłum od gwałtów, a później widząc, że lokal Loewensteina jest dalej demolowany, wpadł do lokalu z kilku żandarmami i chciał aresztować kilku awanturników.

W czasie tego napadł na niego jeden syonista, a tłum żydów z ulicy zaczął napierać na komisarza i na żandarmów. Widząc tę groźna sytuacyę, porucznik przyszedł w pomoc Łyszkowskiemu i rozdzielił ulicę plutonem na dwie części. Tłum rzucił się również na żołnierzy, obrzucił ich kamieniami i czynnie im zagrażał, szarpiąc za mundury i łając. Wtedy porucznik, widząc sytuacyę niebezpieczną, dał komendę: „Fertig“!

W tym momencie padł z balkonu domu sąsiedniego strzał rewolwerowy. Na te ataki wojsko odpowiedziało strzałami.

Padło 14 osób trupem, a mianowicie: francuski poddany Eugeniusz Berteloti, profesor języka francuskiego, który — jak twierdzą — miał przypadkowo wychodzić ze sklepu; Wieczyński, monter gazowni, żonaty, ojciec 4 dzieci; Schechter, syn kawiarza, który wyglądał przez okno i trafiony kulą wypadł na ulicę; Weingarten, urzędnik prywatny, zajęty w jednej z rafineryj; Leon Mühl, kupiec; Majech Rappaport, 80-letni starzec, szynkarz; Kuśnierz, robotnik; Wałaga, znany awanturnik; Tatarski, robotnik, awanturnik drohobycki (ma być przebity bagnetem, a nie trafiony kulą); dorożkarz Koch z Borysławia; Wata, gospodarz; oprócz tego padły trupem trzy kobiety, rzekomo dwie żydówki i jedna katoliczka, których nazwiska są nieznane. Nadto jest dwudziestu kilku ciężko rannych, którzy są w szpitalu i 6 lżej rannych, którzy wrócili do Borysławia. Strzały miały miejsce o godz. 2 popołudniu.

We wtorek przybył z Przemyśla jeszcze jeden batalion piechoty, a nadto wojsko, jakie się z okazyi wyborów znajdowało w pobliskich miejscowościach. Obecnie w Drohobyczu znajduje się 10 kompanij piechoty, 3 szwadrony konnicy i oddział karabinów maszynowych. Komendę nad tem wojskiem objął jenerał-major Strasser, który przyjechał wczoraj z Przemyśla. We wtorek mieli dalej przybyć do Drohobycza: audytor wojskowy, prokurator z Sambora Scherf i radca dworu Gołkowski, prezydent sądu w Samborze.

Ponieważ wczoraj był dzień targowy, starosta pozwolił, aby do miasta puszczano tylko ludzi ze środkami żywności. Aresztowano 8 osób. Co do pogrzebu niema jeszcze zarządzeń, bo sąd nie pozwolił jeszcze na pogrzeb.

Tłum demonstrujący do którego wojsko dało ognia, składał się przeważnie z miejscowej młodzieży i robotników sprowadzonych z Borysławia ile dzisiaj można się dowiedzieć, przez agitatorów syonistycznych.

(Telegramy „Głosu Narodu“.)

Liczba ofiar.

Drohobycz. (T. B.). Liczba ofiar zabitych dochodzi do 21. Rannych jest 32.

Pogrzeb.

Drohobycz. (T. B.). Wczoraj o godz. 6 ej odbył się pogrzeb niektórych ofiar, jednego katolika i 8 żydów. Mimo gęstego deszczu uczestniczyły w pogrzebie tłumy publiczności. W pogrzebie wzięli udział urzędnicy starostwa, aby ewentualnie zapobiedz wygłaszaniu mów. Komitet, który zajmuje się pogrzebem, otrzymał nakaz, aby żadnych mów nie wygłaszano. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że w sąsiednich pobliskich wsiach przyszło do rozruchów. Po godz. 8-mej wieczorem kompania wojska przyprowadziła 12 chłopów ze wsi pobliskich.

Do godz. 9-tej wieczorem nie zaburzono spokoju.

Kolonie wakacyjne dla pracownic.

Każda praca, czy to umysłowa, czy fizyczna, przy największej nawet wprawie i przy-

---

A. SIGDWICK.

NA ŁONIE RODZINY.

15 (POWIEŚĆ).

Leżąc tak z oczyma wlepionemi w obłoki, Klotylda usłyszała szelest kroków od strony ścieżki, prowadzącej z Sarnen. Miała słońce przed sobą i nie mogła odrazu rozpoznać, kto idzie.

Klotylda uniosła się lekko, podpierając głowę na łokciu, a wtedy obaczyła o kilka kroków przed sobą, panią Washingham i jej córki. Panie te wybrały się także na spacer i przechodziły właśnie ścieżką prowadzącą z Sarnen.

Klotylda nasunęła szybko kapelusz na czoło, w nadziei, że nie będzie poznaną. Było już jednak za późno, zresztą ścieżka prowadziła tuż obok niej i Demińskiego. Panie Washingham przeszły mimo nich, nie pozdrowiwszy ich ukłonem. Po ich odejściu Klotylda usiadła i zaczęła sobie układać włosy, oczyszczając suknię z papierków i łupin pozostałych z przekąski, który tu spożyli z Demińskim.

Szelest ten zbudził także Demińskiego, który ziewnął, przetarł oczy i spojrzał na zegarek.

Klotylda opowiedziała mu o zajściu z paniami Washingham.

— Przeszły obok nas, mówiła, obejrzały nas od stóp do głów i odeszły zgorszone.

— Burżuazya angielska gorszy się byle czem.

— Czy te panie urażone zostały widokiem moich nóg w szkarpetkach?

— Bardzo być może, w każdym razie nie ukłoniły mi się.

— Głupia pruderya, oburzył się Demiński, mniejsza z tem zresztą, powiedz mi raczej, czy pomyślałaś już nad tem, com ci proponował.

— Właśnie, że nie mogę się na nic zdecydować.

— Pójdziemy dziś jak zwykle podziwiać noc księżycową nad morzem, mądrość przyrody przemówi do nas w całej pełni i pójdziemy za jej doradczym głosem. Mówiąc to, Demiński, wkładał na nogi swoje brudne płócienne obuwie, mocując się ze splątanym węzłem sznurowadła.

— A ja myślałam dawniej — rzekła po chwili Klotylda, że ty zakochasz się raczej w Selmie.

— Bo też Selma jest bardzo ponętna, ale ty jesteś teraz u mnie na pierwszym planie. Jesteś dla mnie wszystkiem. Demiński stał już gotów do odejścia i wygładzał fałdy zmiętego swego tużurka. Poszli zamyśleni, nie poruszając już drażliwego tematu. Gdy złączyli się z resztą towarzystwa, Selma obejrzała ich podejrzliwym wzrokiem. Zauważyła odrazu rozpłomienione policzki siostry i zamyślenie Demińskiego, który był niezwykle małomowny. Wypili herbatę wspólnie z resztą rodziny, a wkrótce potem, pod pretekstem bólu głowy odeszli znów nad morze. Po ich odejściu zapanowało ciężkie milczenie, przerwane wreszcie przez panią Sewerynową.

— I cóż ja na to poradzę, rzekła żałośnie, zwracając się do Selmy, w której oczach czytała wyrzut.

— Oczywiście, że teraz już za późno. Należało działać wtedy, gdy Tom przysłał pieniądze na drogę, wyprawić jak najprędzej Klotyldę.

— Klotylda nie usłuchałaby mnie, sama wiesz o tem dobrze. Ty tak samo nie usłuchałabyś mnie w podobnym wypadku. to też dziwię się, że masz teraz do mnie pretensye.

— Nie mam żadnych pretensyi — odparła gwałtownie Selma i powstała, aby odejść Kamilla i Bob odeszli już pierwej i biedna matka została sama ze swą troską.

Selma przechodziła w tej chwili piekielne męki zazdrości. Kochała się ona w Demińskim i cierpiała gwałtownie patrząc na jego zbliżenie się z Klotyldą. Nie wiedziała jak daleko zaszli, ale obawiała się najgorszego. Na szczęście wolnomyślne zasady, któremi się zawsze chełpiła, nie pozwalały jej teraz mieszać się do spraw sercowych siostry i robić jej wyrzuty z powodu, że będąc mężatką flirtuje tak zapamiętale z Demińskim. Wszakże wolna miłość nie uznaje żadnych praw, ani więzów. A jednak Selma napisała skrycie do Toma Crewe list, który był do pewnego stopnia denuncyacyą. Oczekiwała też i pragnęła skrycie powrotu swego szwagra.

Tymczasem Klotylda i Demiński przechadzali się znów nad brzegiem morza przy ostatnich blaskach zachodzącego słońca. Ociężałość ich znikła pod wpływem świeżości wieczora i Demiński odzyskał całą swą wymowę. Błagał gorąco Klotyldę, by połączyła losy swoje z jego losami, kreślił jej ponętny obraz życia jakie wieść będą wspólnie w Paryżu. Przyrzekał jej swobodę, wesołość, doborowe towarzystwo, wesołe koleżeństwo z artystami i literatami, do których koła zamierzał ją wprowadzić. Nikt ich tam krytykować nie będzie, nikt się nie będzie gorszył ich związkiem, bo żyć będą w gronie ludzi o szerokich horyzontach, a Klotylda zabłyśnie wkrótce wśród nich rozumem swym i pięknością i będzie podziwianą jak na to zasługuje.

Mówił to wszystko z ożywieniem, postępując obok swej towarzyszki, a w zapale dyskusyi szarpał nieustannie końce czerwonego swego krawata, szarpał też za rękę Klotyldę, lub też [illegible] jej poufale rękę pod ramię.

Ale zła gwiazda sprowadziła ich znów w pobliże pani Washingham, która powracała właśnie z córkami i paru młodymi ludźmi. W chwili, gdy ukazała się na ścieżce, Demiński ucieszony nadmiarem czułości, opasał był chwilowo ramieniem kibić Klotyldy. Na widok pani Washingham rozłączyli się oboje, ale stali na ścieżce w ten sposób, że te panie nie mogły ich ominąć. Nie podobna było uniknąć przywitania i pani Washingham zdecydowała się na ten krok.

— Nie wiedziałam, że mąż pani powrócił z Afryki — rzekła do Klotyldy, tłomacząc sobie w sposób możliwie naturalny, dwukrotne dzisiejsze spotkanie.

— To nie mój mąż — odparła Klotylda, rumieniąc się — tylko dobry mój znajomy.

Nie skończyła jeszcze rozpoczętego zdania, gdy twarz pani Washingham zesztywniała, oczy jej odwróciły się od Klotyldy, a raczej przesunęły się po niej tak, jak gdyby była ona martwym przedmiotem, a zanim młoda kobieta zdołała zdać sobie sprawę z wrażenia, jakie wywarło niebaczne wyjaśnienie, że Demiński nie jest jej mężem, cała elegancka kompania, minęła ją bez słowa pożegnania. Scena to była krótka, ale piorunująca.

— Widzisz! widzisz! — zawołała Klotylda, odzyskawszy mowę po chwilowem osłupieniu, w jakie wprawiło ją pogardliwe zachowanie się pani Washingham. Teraz wszyscy będą mi wyrządzać afronta. Ale Demiński nie czuł się tem bynajmniej wzruszony.

Cóż cię obchodzi sąd tych ograniczonych Purytanów — mówił z pogardą. Jeden to powód więcej, abyś rzuciła prędzej ten zatęchły mieszczański światek, przejęty na wskróś obłudną formalistyką. Sądzę, że właśnie spotkanie to skłoni cię do stanowczej decyzyi. Nie mieli jednak ochoty do dalszej przechadzki i postanowili powstrzymać się dnia tego od podziwiania pełni księżyca.

— Wracajmy do domu — rzekła Klotylda — rodzina moja jest jeszcze niezawodnie na plaży, będziemy więc sami i pomówimy swobodnie.

Powrócili, ale zaraz na progu Henryka wręczyła Klotyldzie depeszę.

— Czytaj! — zawołała Klotylda — i Demiński odczytał na głos.

„Jestem w Londynie! przyjeżdżam jutro o dziesiątej“.

Tom Crewe.

Weszli oboje do mieszkania bardzo zmieszani.

— Co teraz robić! — zastanawiała się Klotylda.

— Musimy wyjechać, jutro nie możesz się przecież spotkać z tym człowiekiem.

Wyjedziemy o 7 zrana pospiesznym, więc rozminiemy się z nim w drodze, następnie zaś udamy się do Paryża.

— Łatwo to mówić. Czemże upozoruję mój wyjazd. Nie mogę przecież uciekać, jak zbrodniarka.

— Powiesz matce swej i siostrom, że mąż twój wzywa cię depeszą do Londynu. Nie potrzebujesz mówić im o prawdziwej treści depeszy. Wyjedziemy razem, a spodziewam się, że nikt dziwić się nie będzie temu, że ci towarzyszę.

Ale Klotylda nie była jeszcze tak zdecydowaną, jakby tego pragnął Demiński.

— Ciekawa jestem, jak wygląda teraz Tom — rzekła zamyślona.

— Nie zobaczysz już tego człowieka — przerwał jej gwałtownie Demiński. W tej chwili pożądał jej więcej, niż kiedykolwiek i nie mógł znieść myśli, aby ktoś mu ją mógł odebrać. Ogłuszył ją słowami prostemi, łzami nawet, usiłując oddziałać na nią wszystkimi zasobami despotycznej swej a jednocześnie słabej natury.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zwyczajeniu się do niej, nuży, gdy trwa zbyt długo bez przerwy.

Uczucie zmęczenia jest naturalną reakcyą organizmu na zbytni wysiłek, znużenie ostrzega, że należy pracy przerwać.

Jeżeli posłuszni ostrzeżeniu przestaniemy pracować, odpoczniemy, to wysiłek nie pójdzie na szkodę zdrowia, wracamy po wypoczynku do dawnej sprawności, zyskujemy świeże siły. Inaczej się dzieje, jeżeli nie zwracając uwagi na znużenie, pracujemy z wysiłkiem dalej; gdy nadużycie trwa dłużej, wtedy odbija się to na zdrowiu naszem i na zdolności do pracy. Wiadomą i dowiedzioną jest rzeczą, że robotnik, pracując 8 godzin dziennie, lepiej spełnia swoją pracę, jeżeli nie więcej, to w każdym razie nie mniej w tym czasie zrobi, niż przy 12-togodzinnym dniu pracy.

Pracując w mieście, w warunkach najczęściej niehygienicznych prócz zmęczenia występują i inne jeszcze szkodliwości dla zdrowia. Sam pobyt w mieście, oddychanie powietrzem przesyconem dymem, kurzem, złymi wyziewami, szczupłe, źle przewietrzane mieszkanie, często wilgotne, ciemne, hałas miejski — wszystko to są warunki źle wpływające na zdrowie. Cóż dopiero, gdy do wyżej wymienionych warunków dołączymy specyalne szkodliwości, na jakie bywają narażeni robotnicy w rozmaitych gałęziach przemysłu.

Jeżeli praca w pewnych rodzajach przemysłu działa szkodliwie na organizm męski, to te same szkodliwe wpływy jeszcze silniej niszczą zdrowie kobiet i ujemnie działają na zdrowie przyszłych pokoleń.

Prócz ograniczenia ilości godzin pracy, koniecznym jest także od czasu do czasu dłuższy odpoczynek.

Wiemy wszyscy z doświadczenia, jak zbawiennie wpływa na zdrowie mieszkańca miasta parotygodniowy pobyt na wsi, w czystem dobrem powietrzu, wśród ciszy i spokoju. Jak często taki pobyt na wsi zabezpiecza przed rozwojem groźnej choroby płucnej, jak często leczy takie cierpienia w zaczątku. Człowiek wypoczęty, pokrzepiony wraca z ochotą do pracy, praca jego jest wydatniejszą, rzadziej ją przerywać musi, zyskuje na tem zdrowie pracownika, zyskuje też i pracodawca.

Najidealniejsze byłyby takie stosunki społeczne i takie warunki życia, które nie narażałyby ludzi na utratę lub upośledzenie zdrowia, więc i naprawa zdrowia rzadziej by się okazała potrzebną.

Dopóki jednak warunki społeczne nie ułożą się w ten sposób, żeby każdy człowiek mógł pracować tyle i w takich warunkach, żeby praca nietylko nie niszczyła mu zdrowia, ale przeciwnie, podtrzymywała je; dopóki nie mamy miast — ogrodów, dopóki hygiena nie panuje wszechwładnie i nie jest głównym kierownikiem naszego życia społecznego — tak długo musimy niestety używać półśrodków, trzymać się tej nieracyonalnej, nieekonomicznej gospodarki, musimy naprawiać od czasu do czasu to, co się w zdrowiu naszem psuje, wskutek nieodpowiednich warunków pracy. Musimy od czasu do czasu brać urlop i uciekać z miasta.

Ponieważ na wytworzenie się obecnych warunków pracy, prócz przeszłości złożyły i układają się rozmaite czynniki i nie ma ani warstwy społecznej, ani jednostki, któraby, czy to bezpośrednio, czy pośrednio nie była tu winną, przeto obowiązkiem wspólnym jest przeciwdziałanie złemu; współdziałać tu powinno państwo, władze autonomiczne, pracodawcy i całe społeczeństwo — obowiązkiem tych wszystkich czynników jest ułatwienie takiego wypoczynku pracującym. Tymi okolicznościami umotywaną jest potrzeba urlopów urzędników, nauczycieli, ferye szkolne, tem tłomaczy się też dążenia klasy pracującej fizycznie do zmniejszenia ilości godzin pracy dziennej i do paro tygodniowego wypoczynku rocznie. O takie urlopy zaczynają upominać się i zupełnie słusznie, pracownicy coraz to innych gałęzi przemysłu.

Szybko rosnący przemysł i związany z nim rozwój miast, powoduje coraz większy napływ ludności wiejskiej do tych centrów. Ludność miast wzrasta, co stwarza wskutek skupienia się większej ilości ludzi na ograniczonej przestrzeni, złe, niehygieniczne warunki życia, z którymi obecnie walczą zarządy miejskie. Ilość robotników w miastach wzrasta, a trudne warunki bytu, drożyzna mieszkań i środków spożywczych, zmuszają także i kobiety do tego, że obok obowiązków macierzyńskich i gospodarstwa domowego, coraz częściej bywają zmuszane do pracy po za domem.

Statystyka niemiecka wykazuje, że w przeciągu ostatnich 25 lat ilość kobiet zajętych w przemyśle w Niemczech podwoiła się; w roku 1882 było ich 1.1 miliona, a w 1907 już 2,1 miliona. Przyczem ciekawy jest szczegół, że ilość robotnic niezamężnych zmniejszyła się w tym samym czasie z 70,3% na 67,1%, natomiast ilość kobiet zamężnych wzrosła z 13,2% na 20,3%. Te liczby dowodzą, że położenie ekonomiczne rodzin robotniczych zmusza matki do pracy za domem w celu zwiększenia dochodów i umożliwienia wyżywienia rodziny. Praca przemysłowa kobiet nie jest również przejściową, jak się to często daje słyszeć; na 330.000 bowiem dziennych najemnic w Niemczech było 112.000 w wieku od 60—70 lat.

Coraz większy udział kobiet w przemyśle, złe warunki życia w mieście, źle wpływają na zdrowie kobiet, a tem samem na zdrowie przyszłych pokoleń.

Praca przemysłowa kobiet, szczególniej praca fabryczna, pociąga za sobą poważne bardzo skutki nie tylko dla pracownic, ale i dla całego społeczeństwa, wywiera bowiem wpływ nietylko na całą sferę umysłową, ale przedewszystkiem fizyczną — na zdrowie robotnicy. Ilość chorób pomiędzy pracownicami wzmaga się, szczególnie dużo ofiar pochłania gruźlica, ta najcięższa z chorób zakaźnych. Zastraszającą jest również śmiertelność osesków w sferach robotniczych, spowodowana niemożliwością karmienia piersią niemowląt i niedostateczną opieką. Społeczeństwa, zdające sobie sprawę ze znaczenia zdrowia w życiu społecznem i narodowem zwróciły uwagę na te stosunki i starają się przeciwdziałać złemu przez ograniczenie godzin pracy kobiet, ograniczenie pracy nocnej, przez opiekę nad kobietami przez wyznaczenie nagród dla matek karmiących dzieci piersią, przez opiekę nad niemowlętami, przez wysyłanie pracownic na odpoczynek na wieś.

Polski Związek Niewiast Katolickich uznając ważność tej sprawy, pragnie umożliwić i ułatwić pracownicom rozmaitych zawodów parotygodniowy coroczny odpoczynek na świeżem powietrzu. Niedawno ukonstytuowana Sekcya Kolonii Wakacyjnych dla Pracownic zamierza wysyłać corocznie w lecie pewną ilość pracownic na wieś, uwzględniając przedewszystkiem młodsze robotnice, którym taki parotygodniowy odpoczynek najwięcej korzyści przyniesie. Akcya zapoczątkowana przez Związek nie ma być filantropią lub jałmużną lecz jedynie pomocą i ułatwieniem. Chodzi o praktyczne i tanie umieszczenie pracownic na wsi, tak, żeby pracownice mogły pokrywać bez wysiłku, z własnych funduszów wydatki, połączone z takim wyjazdem i pobytem na wsi, żeby to mogło się odbywać bez uszczerbku dochodów, przeznaczonych na utrzymanie rodziny. Związek dostarczać będzie nietylko należytego mieszkania i jedzenia, ale i odpowiedniej opieki nad pracownicami. Będzie on niejako inicyatorem i założycielem kolonii wakacyjnych dla pracownic; w miarę rosnącego zrozumienia swej działalności cała akcya powinna by się oprzeć na samopomocy i współdziałaniu pracownic, t. j. na tej najodpowiedniejszej podstawie pracy społecznej i narodowej.

Ażeby cała ta akcya liczyć mogła na powodzenie, koniecznem jest zapewnienie następujących warunków:

1) Zapewnienie pracownicom u pracodawców **płatnego** urlopu i poparcie całej sprawy przez pracodawców.

2) Zrozumienie doniosłości tej całej akcyi przez pracownice.

3) Zapewnienie opieki dzieciom matek, wyjeżdżających na wakacye.

4) W końcu poparcie moralne, współdziałanie i pomoc materyalna całego społeczeństwa.

Pracodawcy poinformowani o tych zabiegach Związku z sympatyą odnieśli się do sprawy tak, że na ich pomoc liczyć można.

Nie można też wątpić, że pracownice zrozumieją własny interes.

Do tej akcyi wezwać należy jednak wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkich, którzy rozumieją, że dobrze zorganizowana praca jest podstawą dobrobytu narodowego, a z pożytkiem pracować może jedynie człowiek zdrowy, nie przemęczony. W końcu wszystkich, którzy w zdrowiu obywateli widzą jaśniejszą przyszłość narodu.

Dr Tomasz Janiszewski.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego w Krakowie.

W roku 1908 utworzono na Zjeździe nauczycielskim w Pradze „**Związek słowiańskiego nauczycielstwa w Austryi**". Członkami Związku są zawodowe organizacye nauczycielstwa słowiańskiego. Walne Zgromadzenia Związku mają odbywać się co dwa lata w różnych miastach słowiańskich w Austryi.

W myśl uchwały Wydziału Związku słowiańskiego nauczycielstwa powziętej we Wiedniu w dniu 27 stycznia br. Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa **odbędzie się w Krakowie** w czasie od 21—25 lipca br. z następującym programem:

Piątek dnia 21 lipca: Powitalny wieczorek dla gości.

Sobota dnia 22 lipca: O godzinie 7½ rano: Posiedzenie Wydziału Związku słowiańskiego nauczycielstwa. O godzine 9 rano: Uroczysty Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa ze wszystkich krajów austryackich (pierwsze posiedzenie plenarne). Popołudniu bankiet, poczem godz. 3: Rozpoczęcie prac w sekcyach. O godz. 7½ wieczór: Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim: „Halka", opera narodowa Moniuszki.

Niedziela dnia 23 lipca: O godz. 8—10 rano: Dalsze obrady w Sekcyach. O godz. 10: Drugie plenarne posiedzenie Zjazdu dla przyjęcia rezolucyi i wniosków uchwalonych w Sekcyach odnośnie do referatów: *a*) obraz szkoły ludowej w Austryi, *b*) pragmatyka służbowa dla nauczycielstwa ludowego. Po południu: Zwiedzanie miasta i jego pamiątek i wycieczka do Okocima.

Poniedziałek dnia 24 lipca: Dalsze zwiedzanie miasta i wystaw i wycieczki na Kopiec Kościuszki, do Wieliczki, do Zakopanego i Tatr.

Wtorek dnia 25 lipca: Wycieczka do Zakopanego i Tatr.

Wszelkie korespondencye w sprawach Zjazdu i zgłoszenia przyjmuje sekretarz „Komitetu Zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego" p. Józef **Robak**, nauczyciel, Kraków, Zwierzyniecka 23. Pieniądze przyjmuje skarbnik komitetu, p. Karol **Balicki**, nauczyciel w Krakowie, ul Karmelicka 35. Zgłoszenia i pieniądze należy nadesłać najpóźniej do dnia 15 go lipca 1911.

O Kościół OO. Bonifratrów.

Mają już swoją zaszczytną kartę OO. Bonifratrzy w dziejach naszej Ojczyzny. Zakon ten w miłosierdziu chrześcijańskiem względem chorych początek swój mający, a założony w pierwszej połowie XVI. wieku przez św. Jana Ciudad'a, zwanego Bożym, zatwierdzony został przez Stolicę Apostolską w roku 1572. Pierwszy Bonifrater przybył do Polski, by leczyć chorego króla Zygmunta III. Był nim brat Gabryel z hrabiowskiego rodu Ferrarów. Z wdzięczności za wyleczenie króla krakowianie sprowadzili do swego miasta Bonifratrów, i w r. 16:0 ufundowali im szpital i klasztor nad Wisłą, w miejscu, gdzie i dotąd się znajduje.

Od tego czasu rozpoczyna się działalność tego Zakonu na ziemiach polskich, działalność błogosławiona przez najuboższych, cierpiących. I co dziwniejsza, to, że cała ta działalność Bonifratrów, cała ich egzystencya oparta jest wyłącznie na jałmużnie, którą z trudem i poświęceniem zbierają dla leczonych przez siebie chorych. Przed kilku laty wybudowali OO. Bonifratrzy nowy budynek szpitalny i zaopatrzyli w urządzenia, odpowiednie dla obecnego stanu nauki lekarskiej, w możliwe dla swych biednych chorych wygody. Pozostał dotąd dług, wynoszący 30.000 koron, obciążający procentami te szczupłe dochody i dary, na utrzymanie szpitala przeznaczone. A trzeba wiedzieć, że na utrzymanie szpitala, chorych, lekarstwa i lekarzy, utrzymanie braci zakonnych, otrzymuje konwent zaledwie 7.000 koron odsetek i 7.000 koron subwencyi, resztę pokryć musi z groszowych składek, które mogą pokryć zaledwie część najkonieczniejszych potrzeb szpitala — w którym w roku 1910 leczyło się aż 1768 osób!

Obecnie OO. Bonifratrzy stanęli wobec nowej trudności, wobec nowych, niezbędnych wydatków. **Starożytny kościół**, znajdujący się przy szpitalu, **znajduje się wprost w ruinie**, tak, że magistrat krakowski wydał nakaz odrestaurowania go, względnie zburzenia! Koszta odnowienia obliczono na 35.000 koron. Wobec powyższych cyfr nie potrzebujemy podkreślać, że konwent nie posiada żadnych funduszów na odnowienie swego kościoła — i zmuszony jest znowu apelować do ofiarności publicznej.

Na restauracyę kościoła otrzymał konwent od Sejmu krajowego 5.000 koron, a od Rady m. Krakowa również 5.000 koron. Pozostaje więc do zebrania drogą składek kwota 25.000 koron.

Nie wątpimy, że w naszem społeczeństwie nie zabraknie ludzi, którzy będą w stanie nawet większych kwot udzielać na cele kościoła i szpitala OO. Bonifratrów. To będzie czyn nietylko chrześcijański, ale i patryotyczny! A wszak każdy z nas jest w możności ofiarowania choć kilku groszy na ten cel!

OO. Bonifratrzy celem zebrania przynajmniej części potrzebnego funduszu wydali obrazy św. Rodziny i św. Jana Bożego, które sprzedają po 2 korony na dochód, z których przeznaczyli na odnowienie rozsypującego się w gruzy kościoła. Obrazy te rozesłano niemal do wszystkich kościołów parafialnych dyecezyi krakowskiej, gdzie też można je nabywać.

Apelując gorąco do naszej ofiarnej publiczności, by **przy każdej sposobności pamiętała o szpitalu i kościele OO. Bonifratrów**, przypominamy, że w zbieraniu datków **pośredniczy Administracya naszego dziennika** (ul. św. Tomasza 35, róg ul. św. Krzyża).

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 33 zachód przypada o godz. 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 18.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Paulina b., pojutrze w piątek Zenona.

Wolnomularze wobec wyborów. Wiedeńska loża wolnomularska wydała następujący apel do swych braci: „Nie oddajcie waszych głosów w żadnym wypadku mężowi ciemności, wybierajcie mężów światłości". Masonerya austryacka poleciła w ten sposób wyraźnie kandydatów liberalnych i socyalistycznych, ponieważ przez „światłość" rozumią wolnomularze bezwyznaniowość i walkę z Chrześcijaństwem. Okazuje się znowu, że masonerya pod maską humanitaryzmu i filantropii kryje cele polityczne i popiera wywrotową partyę socyalistyczną.

Masonerya włoska przy robocie. 35 ty wielki mistrz włoskiej masoneryi Ettore Ferrari wydał odezwę do Włochów, w której wzywa do ofiar na wystawienie na Kapitolu pomnika, „mającego świadczyć wiekom przyszłym o jedności Włoch". Pomnik ten ma być uwieńczeniem uroczystości jubileuszowych włoskich. Odezwa kończy się słowami:

„Włosi! uczcijmy pamięć tych bohaterów! Niechaj urny Caprera, Staglieno, Sant Elena i Panteonu rozpłomienią nasze dusze ku wielkim dziełom, aby z ziemi naszej, odkupionej całkowicie **znikły ostatnie ślady owej władzy, która jedna tylko potępia i przeklina wolność i jedność naszej Ojczyzny!**

Rzym, 4 czerwca 2664 a. u. c."

Jak z powyższych słów wynika, masonerya włoska ma cele bardzo wyraźne... Jej ideałem jest usunięcie Watykanu z ziemi włoskiej, tego Watykanu, który narodowi włoskiemu zapewnił znaczenie w świecie nieprzemijające. Każdy kościół, każde miasto włoskie, każda karta historyi włoskiej świadczą o olbrzymim wpływie Stolicy apostolskiej na kulturalny rozwój narodu włoskiego. Dzisiejsza masonerya Ferrarich i Nathanów obrzuca za to wszystko Watykan obelgami i grozi Namiestnikowi Chrystusa wyrzuceniem z granic ziemi włoskiej!

Kraków, dnia 21 czerwca.

Obrazki z dnia wyborczego. Dzisiaj wybierają mieszkańcy Nowego Swiata i Stradomia posła do parlamentu. Sprawozdawca nasz tak opisuje zewnętrzny wygląd ulic naszego miasta w tej „historycznej" chwili:

Kilkudziesięciu milczących żydków roztarasowało się na ulicy i w skupieniu ducha rozmyśla, komu oddać lub może zupełnie nie oddać głosu. Kilkunastu policyantów i komisarzy policyi z nadkomisarzem p. Breszkiewiczem czuwa nad porządkiem i rozpędza większe gromadki (3—4) ludzi.

Zwróciłem się do jednego z komisarzy: „Słabe zainteresowanie — mówi sprawozdawca — nie macie panowie wiele do roboty".

— Najgorsze, panie takie słabe zainteresowanie, tych kilkudziesięciu rozegnanych tu zjawia się za minutę gdzieindziej i tak wciąż. Prawdziwy ludek Izraela... Ale daruje pan, muszę odejść. Według polecenia z nikim rozmawiać nie możemy.

Powlókłem się za nim i natknął się na grupkę żydków.

— Ty Szmul, czy to jest ten sam Doboszyński?

— Nu, to jest ten sam, co to...

— Proszę się rozejść i nie robić kup, tu nie ma się nic do stania.

Marsowa postać i energiczny głos policyanta robi swoje i gromadka rozchodzi się niechętnie.

Z powodu zgonu ś. p. **Petelenza**, rodzina zmarłego otrzymuje z całego kraju kondolencye.

Prezydent **Leo** wysłał do wdowy po ś. p. Petelenzu następujący list:

„Głęboko wzruszony tak niespodziewaną śmiercią czcigodnego małżonka Jaśnie Wielmożnej Pani, męża wielkich zasług, dzielnego polityka, zawsze chętnego obrońcy spraw narodowych polskich, pospieszam złożyć Jaśnie Wielmożnej Pani najszczersze wyrazy najgłębszego współczucia i żalu".

Poseł Dr **German** przysłał telegram ze Lwowa:

„Do głębi wzruszony żałobną wieścią, przesyłam czcigodnej Pani w swojem i mojej rodziny imieniu najszczerszy wyraz prawdziwego współczucia. Straciłem w Nim drogiego przyjaciela, a kraj **najzacniejszego** obywatela.

Dr Gernan".

Nadto złożyli rodzinie zmarłego licze bardzo kondolencye listowne, lub osobiste, profesorzy ze szkół realnych i gimnazyów krakowskich, oraz szereg wybitnych obywateli krakowskich.

Wódz Młodoczechów Dr Kramarz nadesłał telegram kondolencyjny pod adresem prezesa Koła polskiego Dra Łazarskiego.

W imieniu Rady m. zjawiła się w mieszkaniu ś. p. Petelenza deputacya złożona z prezydenta Dra Leo i wiceprezydenta Sarego, celem złożenia rodzinie zmarłego kondolencyi i wieńca na trumnie.

Były prezes Koła polskiego Dr Łazarski zwrócił się do prezydenta miasta Dra Leo, aby w imieniu Koła polskiego przesłał żonie zmarłego kondolencyę i złożył wieniec na trumnie.

Zwłoki ś. p. Dra Petelenza spoczywają w mieszkaniu, znajdującem się na parterze w gmachu I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Odnowienie dyplomu doktora medycyny. W poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w auli Uniwersytetu uroczyste wręczenie emerytowanemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Drowi Maciejowi **Jakubowskiemu**, odnowionego dyplomu doktora medycyny, który uzyskał na tutejszym Uniwersytecie przed 50 laty.

Karty wstępu wydawać będzie kancelarya Uniwersytetu w godzinach urzędowych (9—1) począwszy od piątku.

Posiedzenie Rady m. Krakowa. Niektóre dzienniki doniosły, że posiedzenie Rady miasta w odnowionym składzie odbędzie się jutro, we czwartek. Doniesienie jest bezpodstawne, gdyż prezydyum żadnego posiedzenia Rady na jutro nie zapowiedziało, ani zapowiedzieć nie myślało z powodu uroczystej procesyi, jako jutro odbywa się na Rynku krakowskim z kościoła N. Maryi Panny w oktawę Bożego Ciała. Już w poprzednich latach nigdy na ten dzień posiedzenia Rady nie zwoływano.

Wieczór koncertowy w sali Saskiej. Związek oficyantów sądowych urządził w ubiegłą sobotę „Wieczór koncertowy", który wypadł imponu-

Nowa Wystawa Niezależnych.

Wystawa niezależnych spotkała się ogółem z krytyką nieprzychylną, co zapewne niemile dotknęło Towarzystwo, które tę wystawę zainicyowało, a niektórych biorących w niej udział artystów pobudziło prawdopodobnie do usunięcia swych dzieł. Ile w tych krytykach było nienawiści, czy stronniczości, w to nie wchodzę — lecz jako sprawozdawca z dobrą i „niezależną" wolą przystępujący do określenia poszczególnych dzieł, doznałem zawodu, nie znachodząc rzeczy wybitnych, a usprawiedliwiających nazwę wystawy. Wszak nie mogę patrzeć na dzieła z punktu pięknego i szlachetnego celu Towarzystwa.

Tu chodzi o sztukę!

Nazbyt prędko minęły czaszy szukania i znachodzenia. Minęła moc rodzącego się przed laty modernizmu. Zniknął czar rwącego okowy Prometeusza. Tułają się zaś przeżytki, naśladownictwa, dowody słabnięcia sił, lub wykolejenia „młodych" z powodu bezkrytycznego przesiąknięcia nowinkami.

Sztuczka nie sztuka.

Nadszedł czas [illegible] wód i łatwych brodów. Nie odczuwa się niczego szczerze i bezpośrednio; za to każdy stara się mniej lub więcej dobrze w swoją „rolę".

Nadesłane świeżo obrazy nie zmieniły ogólnego tonu wystawy. Usunięcie niektórych dawnych — pojawienie się nowych [illegible] tego niedociągnięcia i niezdecydowania, jakie dawało się poprzednio zbyt niemile uczuć. W szczegółach jednak krok naprzód, a nawet mniejsza ilość dzieł — przeciwnie do poprzedniego przeładowania — pozwala jaśniej rozglądnąć się w tej różnorodnej gatunkowości dzieł.

Licząc się z nazwaniem i poprzedniemi wywodami nie należałoby mówić tutaj o artystach takich, jak Aksentowicz i Weiss. Z powodu jednak, że z jednej strony przyniosły nam rzecz bardzo piękną i cenną, z drugiej że niedawno datujący się zwrot w twórczości pana Weissa — tak dziwne i różnorodne wywołał sądy u krytyków, godzi się rzec słów kilka.

Zdawałoby się, że obrazy p. **Aksentowicza** już nam nic innego nie powiedzą, jak to, co słyszeliśmy razy tysiąc. A jednak w portrecie p. D. świeżo na wystawę nadesłanym leży jakiś nieporównany czar i subtelność przypominająca najlepsze portrety epoki Rokoka. Lekko, a z kunsztowną wytwornością rzucony rysunek, — delikatny koloryt [illegible] i stawia go w szeregu dzieł najlepszych artysty. [illegible] pejsaże p. **Weissa**. Ruszano ramionami na nowy kierunek, jak nazwano rozwój twórczości artysty. Niezwykłe, a oryginalnie pojęte efekty świetlne — brawura w traktowaniu plam i temperament niecodzienny zmuszają do zaliczenia p. Weissa, a nowe [illegible] twórczości jego, w poczet największych wirtuozów pędzla.

Tyle zaznaczam w najmożliwiej „szkicowym" szkicu. Nie miejsce tu badać szerzej, a wyczerpująco postulaty tej twórczości. Obrazy artystów tej miary noszą na sobie — z jakiegokolwiek punktu, by się je rozpatrywało — cechy świadomej siebie indywidualności; Są też zupełnie zrozumiałą okrasą wystawy, która pod płaszczem „niezależności" każe nam oglądać obrazy takie jak np. studyum portretowe p. Kl. **Mien**. Dziewczę na żółtem tle rozchylające białe bzy — pozwala zapewne nieszkodliwie marzyć biedermajerowi zapewne.. Postać, twarz, kwiaty, tło wszystko to wyrażone techniką bez techniki. Piszę tu o tem zadużo, ale obrazy takie należą do tego indoeuropejskiego typu, który bezkarnie uchodzi w Paryżu(?) Madrycie, Krakowie(!) i Psiej-Wólce. Również siedząca dama z pękiem róż stylizowana na półrzymiankę Alma Tademy — pana Nizińskiego, pozuje pięknie pod rododendronem, jest dobrze zbudowana.. zresztą rzec można „dobry rysunek" t. zn. szkolarsko-poprawny. Dalej!

Pośród świeżo nadesłanych obrazów należy [illegible] p. **Leon Kowalski**, który podał licznych dzieł [illegible] dwie [illegible] akwaforty. Dama i Ratusz w Krakowie [illegible] rysunku [illegible]. P. Sotor Jexa [illegible] z efektownie mżącą nocą księżycową; i pan **Czyżewski** z bizantyńsko stylizowaną Madonną i z pejsażem na którym droga nie jest drogą i p. **Gałek** z pięknym pejsażem kwiatów w śniegu. P. **Rzegociński** daje również kilka pejsażów, sądzę jednak, że dekoracya stanie się zasadniczą linią jego twórczości. I p Karszniewicz, Nowakiwskij i k. i.

Poza już poprzednio reprezentowanymi artystami po raz pierwszy widzimy tu dzieła p. L. **Miskyego**. Jest ich pięć. Pejsaże, martwa natura, „gęsiarka" i rysunek. Różnorodność tematów pozwala wyrobić sobie pewne zdanie o ich twórcy. Z dzieł tych widać, że artysta traktuje rysunek poważnie, a w kolorycie nie puszcza się na dwuznaczne blagi i nieuzasadnione efekty. Dyskrecyę tę i bojaźń przed przekoloryzowaniem posuwa do tego stopnia, że nieraz szkodzi to ogólnemu nastrojowi obrazów. Mogą one się wydać nazbyt przyciszone i niekonkretne — w zasadzie jest to taki a nie inny punkt patrzenia artysty. Obraz „Śnieg" znany z wystawy w Secesyi i martwa natura należą do najlepszych [illegible]

Tej bezpośredniej szczerości nie widzę w dziełach innego młodego artysty p. Samelskiego. Uczeń Stanisławskiego uległ później wpływom francuskich pejsażystów. Dzisiaj szuka dróg własnych. Kilka się jednak w nim pierwiastki nabyte. Artysta stara się uchwycić poszczególne, efemeryczne momenty świetlne; stąd obrazy o tytułach jak „Ostatnie spojrzenie", „Poranek zimowy" przedstawiają stan pejsażu w jego najkrótszym przytem najsilniejszem napięciu barwy. Obrazy te są ciekawe w ustosunkowaniu jasno zakreślonych plam w celu odtworzenia danej chwili.

Na tem można obserwacyę zakończyć. Inni artyści jak n. p. **Fleiszman**, **Serwin A. Pronaszko**, **Soellinger**, itd. dali zbyt mało czy to co do treści, czy w ogólnem ujęciu, by można wyjść poza zwykłą notatkę.

Nowa Wystawa niezależnych jak i poprzednia niezależnemi nie są. Zwycięża też prawda, że świątynia sztuki nie każdemu dostępna. Nieliczne dzieła o wartości nieprzeciętnej nie ratują całości, raczej wprowadzają swem zbyt silnem zaakcentowaniem indywidyalności dyssonans z resztą dzieł.

Wystawa też ta jakkolwiek nie stojąca niżej od przeciętnej wartości wystaw krakowskich (po odrzuceniu zupełnie banalnych i domorosłych wyrobów) [illegible] Wieszczenie nowej jutrzenki przez p. Wit. Tetmajera musiało wypaść na nieprzychylne przyjęcie [illegible]. Zresztą każdy nowy odruch życia powinien czekać i spodziewać się.

Emil Zegadłowicz.

jąco. Koncert ten rozpoczął artysta-skrzypek p. Jan S o j a, którego znakomita gra wprost przenikała dusze słuchaczy. Nie do uwierzenia jest wprost fakt, że p. Soja tak wysoki stopień techniczny gry nabył własną pracą bez najmniejszego kierunku.

Następnie młoda, sympatyczna adeptka sztuki p. Helena Miętkówna — uczenica profesora Bursy — odśpiewała miłym głosikiem kilka, z naddatkami utworów naszych kompozytorów, za co spotkały ją gromkie oklaski.

Wreszcie powitany burzą oklasków wystąpił profesor śpiewu p. Stanisław Bursa, o ustalonej już sławie śpiewackiej, który bisowany bez końca — odśpiewał całą falangę utworów, głosem pełnym liryzmu i z właściwą mu werwą artystyczną. Akompaniował p. Walek-Walewski.

Na zakończenie tego wieczoru odegrali amatorowie jednoaktową sztukę sceniczną, ku ogólnemu zadowoleniu. *Veredyk.*

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem p. Piotra Stachiewicza d. 18 bm. powzięła uchwałę naznaczyć pierwsze półroczne losowanie dzieł sztuki na dzień 9 lipca br. Następnie postanowiła zakupić do rozlosowania następujące obrazy: S. Frommera: „Dziewczyna wiejska“, St. Gałka: „Wiosna w Tatrach“, Wł. Kuglera sześć akwafort, A. Markowicza: „Staruszki przy piecu“, T. Niesiołowskiego: „Martwa natura“, M. Trzcińskiego: „Poobiednia godzina“, M. Trzebińskiego: „Baptisterium w Siennie“, St. Żarneckiego: „Kwiaty“, — nadto przeznaczono do rozlosowania 15 kart udziałowych na zakupno akwafort i jednę kartę udziałową na kupno obrazu według uznania i wyboru członków wygrywających.

Wreszcie uchwalono uzupełnić postanowienia regulaminu wystaw zastrzeżeniem, że nietylko dzieła gdzieindziej w Krakowie wystawione nie mogą być powtórnie na wystawę w pałacu sztuk pięknych przyjęte, ale również każdy wystawca w pałacu sztuk pięknych obowiązany jest przestrzegać zasady, iż równocześnie nie może obsyłać w Krakowie wystawy innego towarzystwa.

Z Teatru lwowskiego w Krakowie. Dziś we środę powtórzona będzie na ogólne życzenie piękna opera „Carmen“ ze świetną artystką Jadwigą Lachowską w partyi tytułowej oraz wybornymi jako don Jose i Toreador pp. Łowczyńskim i Okońskim.

Jutro we czwartek wznowienie arcymelodyjnej i zabawnej operetki Zellera „Sztygar“ z p. Kuligowskim w roli tytułowej. Główne role żeńskie wykonają ulubione artystki panie Miłowska, Kliszewska i Kasprowiczowa. Księciem będzie p. Dobosz, dyrektorem kopalni Zwakiem p. Zaremba.

W piątek po raz czwarty senzacyjna opera „Quo vadis“ z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Rolę Ursusa objął obecnie umyślnie angażowany zawodowy atleta Karol Sąsiada, który już na scenach zagranicznych w tej trudnej roli z powodzeniem występował.

W sobotę na ogólne żądanie „Manewry jesienne“, zapełniając każdym razem cały teatr rozbawioną publicznością.

W niedzielę popołudniu po cenach dramatu operetka Strausa „Czar walca“ z panią Kliszewską, Kasprowiczową, Blumentalówną i pp. Kuligowskim, Podhorskim i Zarembą w rolach głównych. — W niedzielę wieczorem po raz piąty „Quo vadis“, na które bardzo wiele osób przybywa z prowincyi.

W poniedziałek wznowienie ulubionej operetki Falla „Rozwódka“ z panią Miłowską, rola tytułowa Borowska, rola Gondy van der Loo i p. Solnickim.

We wtorek w operze „Cyganerya“ wystąpi jako Mimi Wanda Hendrichówna, Mizetą będzie pani Miłowska, w partyach męskich wezmą udział pp. Łowczyński, Okoński, Paszkowski, Szymański i Tarnawski.

Najbliższą nowością operetkową będzie F. Lehara „Dziecko księcia“, utwór, grany wszędzie z powodzeniem, nawet w królewskiej operze w Budapeszcie. — Premiera tej nowości 28 bm.

Z teatru w Parku krakowskim. W dzisiejszem przedstawieniu „Krowoderskich zuchów“, wystąpi poraz pierwszy p. Marya Welichowska artystka sceny lubelskiej, która odegra rolę Magdy.

Jutro „Synowa ze suteryn“.

„Wianki“, urządzone staraniem „Sokoła“ krakowskiego odbędą się jak zwykle w dniu 24 czerwca, zaś w razie niepogody dnia 25, t. j. w niedzielę. Komisya obchodowa „Sokoła“ w b. r. wystąpi z szeregiem nowości. Na program złożą się: regaty Tow. wioślarskiego „Sokoła“ krakowskiego, wyścigi pływaków, ratowanie tonącej łodzi. O zmierzchu spalone będą ognie sztuczne: wodne, lądowe i powietrzne, pod kierunkiem osobistym pyrotechnika p. Bogumiła Hajeka z Pagi, który da szereg efektownych nowości.

Dalej zamierzony jest żywy obraz „Sokoła“ krakowskiego, pomysłu naczelnika p. Rucińskiego. Chór mieszany „Sokoła“ na udekorowanym galarze odśpiewa szereg pieśni pod kierunkiem prof. Stanisława Bursy. Przez cały czas przygrywać będzie orkiestra sokola pod kierunkiem p. L. Urygi. Aby uniknąć ścisku przy kasach na miejscu obchodu komitet obchodowy uprasza publiczność o wcześniejsze zakupno biletów w handlu pp. Zajączka i Lankosza hotel Drezdeński i w ajencyi dzienników p. Hupczyca przy ul. Wiślnej.

Z Towarzystwa oświaty ludowej. Walne Zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 25 czerwca o godzinie 4 popoł. w lokalu własnym (Kanonicza 19), z dawniej ogłoszonym porządkiem dziennym.

Tow. Bursy dla synów nauczycieli (lek.) szkół lud. w Krakowie, ul. Szujskiego l. 5 ma w swej bursie do obradzenia na rok szkolny 1911/12 — 40 miejsc po cenie 35 kor. dla synów nauczycielskich, dla innych po 45 kor. miesięcznie.

Podania, zaopatrzone w świadectwo z ostat. półrocza z dobrym postępem i zachowaniem się, należy wnosić do Zarządu najdalej do końca czerwca br.

Egzamin dojrzałości w prywatnem Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem im. Św. Rodziny“ w Krakowie odbył się w dniach od 12 do 17 czerwca pod przewodnictwem radcy szkolnego p. R. Vimpellera, jako delegata c. k. Rady szkolnej krajowej. Świadectwa dojrzałości otrzymały następujące uczenice:

1. Blautówna Helena, 2. Gorączkówna Marya, 3. Hetperówna Jadwiga, 4. Janicka Zelisława, 5. Kantorówna Stefania, 6. Kawówna Stanisława, 7. Kleiberówna Henryka, 8. Kłaputówna Stefania, 9. Kokoszkówna Anna, 10. Palówna Wilhelmina (z odzn.), 11. Piechowiczówna Kazimiera, 12. Podmagórska Ludmiła, 13. Rejmanówna Emilia, 14. Sierosławska Stefania, 15. Starowiejska Zofia, 16. Suchtówna Józefa. Sześć uczenic przeznaczono do poprawczego egzaminu po wakacyach. Nie reprobowano żadnej.

Zamach samobójczy. Dziś o godzinie 8-mej rano rzuciła się pod nadchodzący pociąg w pobliżu fabryki p. Jarrego, w zamiarze samobójczym nieznanego nazwiska kobieta, około 30 lat licząca, ubrana z mieszczańska.

Nieszczęśliwa doznała złamania ręki i rozbicia czaszki, z której wypłynął mózg. Lekarz dyżurny zawezwanego Pogotowia ratunkowego po opatrunku przewiózł desperatkę w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa nieznany.

Specyalista od zegarków. Wczoraj aresztowała policya żyda Eliasza Rotsteina w chwili, gdy skradzione ubiegłej niedzieli na Błoniach zegarki starał się zastawić w miejskiej Kasie oszczędności. Przy aresztowanym znaleziono dwa męskie srebrne zegarki oraz kilka kartek zastawniczych. — Wspólnik Rotsteina zbiegł.

Pogoda. Dnia 20-go czerwca termometr doszedł od + 15·8 do + 24·6 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 21-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·8 mm., termometru — 14·4 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa

„Wesoła buda“ w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą:

Od dnia 17 czerwca zaczął tu dawać przedstawienia nowy kabaret artystyczny, pod dyrekcyą p. Juliusza Łopatki. Kabaret nosi nazwę „Wesołej budy“, a w skład personalu jego wchodzą artyści Czaki, Okornicka i Mijewska. Na program składają się piosenki, żarty i fraszki młodych pisarzy polskich. „Wesoła buda“ mieści się w lokalu cukierni p. Przanowskiego przy ul. Marszałkowskiej.

Jak socyaliści agitują. Piszą nam z Kleczy górnej (okręg Wadowice):

Dnia 13 czerwca b. r. po wyborach niósł Józef Tatar synowi swojemu służącemu Zakładu wychowawczego źrebiąt w Kleczy górnej obiad. Na drodze zapytał go Faber Krakusem zwany, polowy tegoż Zakładu: „Na kogoście głosowali?“ Chciałem głosować na księdza Jędrysa, ale zapomniałem i czystą kartkę oddałem — odpowiedział stary Tatar. Polowy na te słowa uderzył w twarz 75-letniego starca, dodając: „Trza było głosować na Sulczewskiego“ (socyalistę). Sprawa ta prawdopodobnie będzie przedmiotem rozprawy sądu w Wadowicach.

Proces b. posła Wilka Głośna swego czasu sprawa posła Wilka odbiła się w sobotę echem w najwyższym trybunale w Wiedniu. Wiadomo, że przeciw Wilkowi podniesiono zarzut, jakoby wynosił z parlamentu materyały do pisania i wysyłał je do jakiegoś sklepiku. Wtedy X. Szponder w swojej gazetce zamieścił artykuł p. t. „Poseł złodziejem“. Wilk zaskarżył go, a sąd przysięgłych w Krakowie, uznawszy dowód prawdy za przeprowadzony, uwolnił X. Szpondra od odpowiedzialności. Wilk wniósł zażalenie nieważności, tymczasem X. Szponder wybrany został posłem i wskutek nietykalności jego przez 4 lata postępowanie sądowe było wstrzymane. W sobotę dopiero odbyła się rozprawa kasacyjna. Po wysłuchaniu wywodów najwyższy trybunał zażalenie nieważności Wilka odrzucił, czyli stwierdził, że dowód prawdy na poczynione Wilkowi zarzuty został przeprowadzony.

Konfiskata Orzeszkowej. Policmajster kijowski w y d a ł rozporządzenie skonfiskowania książki Elizy Orzeszkowej „Gloria Victis“.

Świętokradztwo. W nocy zakradł się w Grudziądzu (w Prusach Zachodnich) przez niedomknięte okno w bocznej nawie od strony ratusza, do fary jakiś nieznany złoczyńca i oderwawszy przemocą umieszczoną przy ołtarzu Matki Boskiej nową żelazną skarbonę, zabrał ją z sobą wraz z zawartością. Uchodząc z łupem, postawił sobie na konfesyonał schodki używane przed ołtarzem i tem samem oknem wydostał się na dwór.

Chłopiec zagryziony przez psa. We Władysławowie (przezwanem na Mittendorf) pod Rynarzewem w Poznańskiem, pies własny zagryzł 15 letniego syna gospodarza Nowaka. Dwóch sąsiednich chłopaków pasło bydło na łące. Ażeby się psy gryzły, syn Nowaka biorąc za uszy swego psa, rzucał go na drugiego psa. Pies jego natomiast, zamiast gryźć drugiego psa, rzucił się na chłopaka i zagryzł go, przegryzłszy arteryę u ręki. Gdy na krzyk ludzie przybiegli, chłopak leżał zbroczony krwią i już na wpół nieżywego zabrali do domu, gdzie zmarł.

Ze świata.

Podług ostatnich informacyi z Berlina widoki przyjęcia ustawy o paleniu zwłok przez Izbę panów znaczną większością nie są zbyt wielkie. Frakcya konserwatywna głosować będzie z wyjątkiem 12 członków przeciwko ustawie; tak samo katoliccy członkowie Izby panów. Nowa frakcya głosować będzie prawie jednomyślnie za ustawą.

Obie te frakcye są liczebnie mniej więcej równe; los więc ustawy zależeć będzie od tego, jak znaczna liczba członków Izby obecna będzie przy decydującem głosowaniu. Nie jest zresztą wyłączone, że Izba panów dokona w projekcie, przyjętym przez Izbę poselską, pewnych zmian i że w ten sposób projekt wróci do Izby niższej, gdzie przy większej niż za pierwszym razem liczbie obecnych posłów może być odrzucony.

10.000 kilometrów Konno. W Moskwie — jak donosi „Gołos Moskwy“ — przebywa obecnie niezwykła podróżniczka, p. Aleksandra Kudaszewa, która odbyła drogę z Charbina do Moskwy konno.

Nadzwyczajna ta podróż rozpoczęła się przeszło rok temu, 2 maja 1910 roku. Do podróży przygotowywała się p. Kudaszewa dość długo; szczególniej trudno było wyszukać odpowiedniego do tak ogromnej drogi wierzchowca. Po wielkich staraniach udało się w stepie nabyć 8-letniego, czystej krwi mongoła, który też nie zawiódł i w doskonałym stanie p r z y s z e d ł do Moskwy.

Jechać p. Kudaszewej wypadło po starym trakcie syberyjskim, po którym ongi ciągnęli skazańcy. Dziś trakt ten zarósł i z trudnością wielką można go konno przebyć. Ludność miejscowa traktowała przytem śmiałą podróżniczkę bardzo nieprzyjaźnie, dzięki rewolwerowi tylko i kindżałowi czuła się p. Kudaszewa zupełnie bezpiecznie.

Przemarsz dzienny był bardzo różnorodny — nie przekroczył wszakże 80 wiorst. „Mongolik“, tak się nazywa wierzchowiec p. Kudaszewej, robił zwykle na godzinę krocza 8 wiorst i kłusa około 18. P. Kudaszewa, nawet bawiąc obecnie w Moskwie sama wierzchowca swego dogląda, nie spuszczając się na nikogo.

W drodze wydała niezwykła podróżniczka około 4000 rubli, przyczem przeważna część tej sumy poszła na furaż. W niektórych miejscowościach pud siana kosztował około rubla.

Marszruta tej podróży była następująca: Charbin — Czyta — Wierchnieudinsk — Irkuck — Krasnojarsk — Aczyńsk — Kańsk — Koływań — Tomsk — Maryinsk — Nowomikołajewsk — Omsk — Petropawłowsk — Kurgan — Czelabińsk — Złotoust — Ufa — Birsk — Mamadysz — Kazań — Niżni Nowogród — Włodzimierz — Moskwa.

Zmarli. K o n s t a n c y a z D e m b o w s k i c h W i ś n i e w s k a, wdowa po ś. p. Władysławie Wiśniewskim, przeżywszy lat 65, zmarła w Krakowie dnia 19 czerwca 1911. Pogrzeb odbędzie się w kaplicy cmentarnej dzisiaj, we środę dnia 21 bm. o g. 5 popołudniu. Zmarła była matką żony p. Dra Adama Doboszyńskiego.

Opera i operetka teatru lwowskiego w Krakowie.

Środa. „Carmen“.
Czwartek. „Sztygar“.
Piątek. „Quo vadis“.
Sobota. „Manewry jesienne“.
Niedziela popoł. „Czar walca“.
Niedziela wieczór. „Quo vadis“.
Poniedziałek. „Rozwódka“.
Wtorek. „Cyganerya“.
Środa. „Dziecko księcia“.
Czwartek popoł. „Opowieści Hoffmana“.
Czwartek wiecz. „Krysia leśniczanka“.
Piątek. „Dziecko księcia“.
Sobota. „Quo vadis“.

Repertuar teatru w Parku.

Środa. „Krowoderskie zuchy“.
Czwartek. „Synowa ze suteryn“.
Piątek. „Małżeństwo na próbę“.
Sobota. „Kamionka, czyli awantura przed sądem“.
Niedziela popoł. „Małżeństwo na próbę“.
Niedziela wieczór. „Kamionka“.

Ze sportu.

Wobec zawiązania u nas w kraju „Polskiego Związku Footballowego“ i wobec bliskiego matchu ze „Slavią“ nie od rzeczy będzie może wspomnieć o powodach, jakie skłoniły „Slavię“ do wystąpienia z Austryackiego Związku Fotballowego („Ö. F. Verband“), tembardziej, że i u nas kilka klubów do tej organizacyi należy, jak np. K. S. „Cracovia“, „Czarni“ i „Pogoń“. Dziś tworzy „Slavia“ łącznie z innymi klubami czeskimi silny Związek „Svaz“, a matche, rozegrane w Krakowie, pozwoliły z porównań, wysnuć sąd bezwzględnie dla Czechów dodatni. Czemże zaimponował np. osławiony W. A. F.? — Chluba Wiednia, składający się z wielokrotnych internacyonałów, mistrzów techniki itd.

Widzieliśmy więc, że wystąpienie drużyn czeskich z „Verbandu“ jedynie im tylko na korzyść wyszło umożliwiając footballowi czeskiemu nieskrępowane stosunki z zagranicą.

„Verband“ zarzuca Czechom, że jedynie z politycznych motywów nie chcą do tej organizacyi należeć. Bezstronny sąd musi jednak raczej „Verband“ o politykę pomówić.

„Verband“ nie uznaje mianowicie narodowych reprezentacyi sportowych wobec zagranicy; dopuszczalne są więc jedynie matche Austrya-Włochy, Austrya-Niemcy, Natomiast inne narodowości mają się zadawalniać łaskawym przyjęciem swych graczy do reprezentatywnej drużyny austryackiego „Verbandu“.

Słusznem jest zdanie, że w zawodach sportowych rozstrzyga oprócz wartości technicznych i zapał. Najsilniejszą pobudką istotnego zapału jest bezprzecznie moment narodowy, dlatego naprzykład matche Austrya-Węgry należą do najbardziej interesujących matchów sezonu.

Więc jedynie dlatego, że Czesi żądali narodowej reprezentacyi wobec zagranicy, jedynie dlatego, że się domagali czegoś zupełnie jasnego i naturalnego, okrzyknięto ich w organach „Verbandu“ za polityków.

„Polski Związek Footballowy“ zawiązał się właśnie w tym celu, by umożliwić sportowi polskiemu stosunki z zagranicą. Reguła, że narodowość nie posiadająca organizacyi państwowej, niema prawa reprezentacyi własnej wobec zagranicy, jest drakońską z natury rzeczy, a w sporcie już zupełnie nie właściwą.

Bliski już match „Wisły I“ ze „Slavią“ pozwoli znów stwierdzić stanowczą wyższość mistrzowskiej drużyny czeskiej nad drużynami niemieckiemi.

Wyścigi w Krakowie.

Wyścigi klubu jazdy panów.

I. N a g r o d a r z ą d o w a. B i e g g ł a d k i. Panowie jeżdżą. 1300 koron. Meta 2000 m. P. Ostaszewskiego: 3-letnia klacz „Maseczka“ (por. Aljančić) 1; hr. Zdzisława Tarnowskiego „Salta“ (por. Heinrich) 2; rotm. Kollera „Par noblesseq (właściciel) 3. Biegało koni 5. Bardzo łatwo 6 długościami, w tej samej odległości wstecz trzeci. „Puma“ i „Wiera“ wyłamały. Tot. 10:15; miejsce 50:64, 178.

II. O f i c e r s k i b i e g z p ł o t a m i. Nagroda honorowa 1100 koron. Meta 2400 m. Por. Kŏpola: 4-letnia kl. „Licho ze Szlarką“, półkrwi (właściciel) 1; por. Aljančića „Furth“ (właściciel) 2; nadpor. Krigera „Kevely“ (właściciel) 3. Biegało 6 koni. Bardzo łatwo 20 długościami, 5 długości, wstecz trzeci. Tot. 10:14; miejsce 50:51, 52.

III. W y ś c i g m y ś l i w s k i Z a m k u Ł a ń c u c k i e g o. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa 1500 kor. Meta 5000 m. (Nowy tor z Irish-bank). P. Ostaszewskiego 4-l. kl. „Ardenka“ (por. Aljančić) 1; por. Wodianera „Grastenfel“ (właściciel) 2; p. Fr. Bartoscha „La Cocotte“ (właściciel) 3. Biegało koni 6. Łatwo 2 długościami. „Trapper“ por. Klotzberga, który przyszedł drugi, zdyskwalifikowany. Total. 10:19; miejsce 50:73, 113.

IV. N a g r o d a r z ą d o w a. Steeple-chase. Panowie jeżdżą. 1800 koron. Meta 4000 m. Hr. Siemieńskiego: 5-letnia kl. „Chorążanka“ (por. Aljančić) 1; nadpor. bar. Mac Nevin O'Kelly'ego „Foloerol“ (K. Zangen) 2; por. Czichovsky'ego „Bugyellaris“ (porucznik Eder) 3. Tyle biegało. Wstrzymywana 10 długościami. Tot. 10:14.

V. B i e g z p ł o t a m i. Maiden. Panowie jeżdżą. Meta 2400 m. Hr. Zdzisława Tarnowskiego 4-let. kl. „Senna“, półkrwi, (por. Heinrich) 1; nadpor. Osadzińskiego „Es-Tam-Tam“ (por. Czichowsky) 2, por. Wodianera „Dictator“ właściciel) 3. Biegało koni 6. Po walce o długość szyi, o tyleż wstecz trzeci. Total. 10:18, miejsce 50:85, 365.

VI. B ł o n i a - S t e p l e - c h a s e. Bieg z przeszkodami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Jana hr. Tarnowskiego 1200 koron. Meta 3200 m. Hr. Zdzisł. Tarnowskiego 4-l. ogier „Kupidynek“ (por. Heinrich) 1; P. Ostaszewskiego „Zeppelin“ (por. Aljančić) 2; rotm. Minnich „Innocens“ (właściciel) 3. Tyle biegało. Bardzo łatwo 3 długościami, trzeci zły. Tot. 10:13.

Następny dzień wyścigów Tow. międzynarodowego we czwartek.

Kronika literacko-artystyczna.

Nowe wydawnictwa religijne. „B i e r z i c z y t a j“, co każdy katolik wykształcony wiedzieć powinien, ułożył na podstawie dzieł X. T. P e s c h a T. J., X. A. M o h l T. J., wydanie drugie poprawione.

Przenika z tego dziełka duch wyższy, duch patrzący z wyżyny na życie ludzkie, patrzący z tą mądrością, która nie płynie z wyrozumowania, ale z długoletniego doświadczenia życiowego. Spoczywa na tem dziełku szczególny urok ciszy, równowagi i spokoju, tych nieodstępnych towarzyszek prawdziwej mądrości.

Mając na oku ludzi wykształconych, uwzględnia dziełko to wszystko ważniejsze, co w rzeczach religii katolickiej wiedzieć potrzeba. Jest ono zarazem katechizmem, apologią i książką do pobożnego czytania.

W wydaniu obecnem opuszczono część stanowiącą modlitewnik, przerobiono natomiast znacznie dawne rozdziały i nowe dodano.

„A p o l o g e t y k a p o d r ę c z n a“, obrona wiary katolickiej z odpowiedziami na ważniejsze zarzuty. Dziełko X. S c h m i t z a T. J. przełożył i uzupełnił X. Stanisław B a r t y n o w s k i T. J. Nakładem Wydawn. Tow. Jezusowego, Kraków 1911. Cena 1 kor., oprawne w płótno 1 kor. 50 h.

Jestto pierwsza próba podania szerokim warstwom do ręki krótkiej, podręcznej obrony katolicyzmu. Z pewną radością stwierdzamy nasze wrażenie, że próba to udana.

Książka ta bowiem podaje naukowe, a zarazem przystępne uzasadnienie podstawowych prawd wiary katolickiej. Lecz nie tylko same podstawy wiary tłumaczy, ale i zbija przeciwne zarzuty, godząc przedewszystkiem na błędne ich źródła: materyalizm, racyonalizm, agnotycyzm i modernizm. A czyni to w sposób tak przystępny i łatwy, bo ilustrowany porównaniami, wziętemi z życia codziennego, iż dziełko to nietylko z powodu naukowego przedstawienia rzeczy może się bardzo przyczynić do ugruntowania w prawdziwej wierze, ale nadto dla swej strony praktycznej może każdego nauczyć, jak ma bronić tej wiary, wobec tak często słyszanych napaści.

Nie dziw więc, że książka ta doczekała się wkrótce przekładu w siedmiu językach, a w jednym z nich aż 11-go wydania; to też używają jej jako podręcznika w wielu zakładach naukowych.

Fermenty wśród rękodzielników.

Od radcy ces. p. Józefa G ó r e c k i e g o otrzymujemy następujące pismo:

Wobec rozsiewanych tendencyjnie wieści, jakobym na przedwyborczem ogólnem zebraniu rękodzielników krakowskich, odbytem dn. 37 marca b. r. w sali Rady miejskiej obrazić miał w s z y s t k i c h R a d c ó w m i e j s k i c h, zmuszony jestem prosić Szanowną Redakcyę o umieszczenie w łamach swego dziennika mego wyjaśnienia:

Będąc świadkiem rozdwojenia i nieprzychylnego stanowiska wobec dotychczasowego kierownictwa rękodzielników krakowskich, któremu wyraz na samym początku dali moi przedmowcy przemówieniem do zebranych w duchu pojednawczym, przyczem wobec podawanych tam faktów, że sprawy rękodzielnictwa w wielu wypadkach bezinteresownego poparcia nie znalazły, zwróciłem uwagę zebranych wyborców, żeby nie wybierali do Rady miejskiej ludzi, którzyby dla własnej kieszeni a nie dla dobra i korzyści rękodzielnictwa krakowskiego pracować chcieli.

Na przemówienie p. radcy B i a l i k a i I g l i c k i e g o wyjaśniłem, że miałem na myśli jednostkę wiadomą zgromadzeniu, a nie wszystkich radców rękodzielniczych, lecz tego interesowany nie chce zrozumieć i przez rozmyślne wciąganie całej Rady miejskiej chce tym sposobem własny honor ratować!

Dla lepszego wyjaśnienia dodam jeszcze, że zaraz po mnie zabrał głos p. Budzyński, który imiennie podał fakta owej jednostce zasiadającej dotąd w Radzie miejskiej, czem dostatecznie wyjaśnił moje przemówienie. — Wreszcie dodać muszę, że w próbnym głosowaniu przy skrutynium, w którym najpoważniejsi rękodzielnicy i przemysłowcy uczestniczyli na stokilkadziesiąt obecnych zaledwie jedną trzecią głosów owa jednostka zyskała, a przy samych wyborach nieznalazłszy poparcia nawet na przedmieściu Starego Krakowa, u izraelickich wyborców szukać go musiała.

Może to wyjaśnienie przekona interesowanego że moje przemówienie dotyczyło tylko jednostki a nie całej Rady miejskiej, których czci niczem nie ubliżyłem.

Proszę Szanownej Redakcyi przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku.

Józef Górecki.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

IGNACY PETELENZ

doktor filozofii, dyrektor c. k. wyższej szkoły realnej, b. docent Politechniki we Lwowie, radca Rządu, b. poseł do Rady Państwa, radny m. Krakowa, honorowy obywatel m. Żywca, Kawaler orderu Franciszka Józefa, członek wielu Towarzystw naukowych, etc.

przeżywszy lat 60, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 20 czerwca 1911 r.

Stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza na wyprowadzenie zwłok, które nastąpi we czwartek dnia 22 bm. o godz. 4 popoł. z domu żałoby l. 12 przy ulicy Studenckiej, wprost na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w piątek dnia 23 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 21 czerwca 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	94 75	95 75
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	92 85	93 85
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 25	100 25
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 25	94 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 70	97 70
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	97 —	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	91 50	92 50
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 —	94 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	91 75	92 75
4½% Pożyczka miasta Lwowa	91 —	92 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 —	100 —
4% Obligacye kolejowe	91 —	92 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	102 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	705 —	710 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	4'4 —	460 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	555 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	96 25	96 75
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	96 25	96 75
4% renta koronowa austryacka	92 25	92 75
4% renta koronowa węgierska	91 25	91 75
4% renta austryacka w złocie	116 50	117 —
4% renta węgierska w złocie	112 —	112 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych i pospiesznych kursujących z Krakowa i do Krakowa.

w kierunku: Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia i na odwrót.

Odjazd z Krakowa:

Pociągi posp.: godz. r. 12·45, 3·54, 2·30, w. 8·13*, 10·30.
„ osob. „ r. 5·28, w. 6·52, 9·23, 1·42, 1·57, 2·55, r. 6·10, 6·45, 9·55.

Przyjazd do Krakowa:

Pociągi posp.: godz. w. 3·09, 5·42, r. 6·10· 8·13* 2·45, 8·11, 11·47.
„ osob. „ r. 7·20, 9·40, 11·59, 4·52 w. 9·52, 8·46.

* kursuje od 1 czerwca do 15 września.

ŽIVNOSTENSKÁ BANKA PRO ČECHY A MORAVU V PRAZE

Termin subskrypcyi do 22 czerwca 1911. **Termin subskrypcyi do 22 czerwca 1911.**

EMISYA 1911

100.000 nowych akcyj Živnostenská banka pro Čechy a Moravu v Praze

po K. 200.— nom. wart. w ogólnej kwocie K 20,000.000·—.

Podwyższenie kapitału z K 60,000.000 na K 80,000.000.

Instytucya „Živnostenská banka“ rozwinęła się z biegiem ostatnich lat na zakład finansowy wielkiego stylu i zajmuje obecnie jedno z najprzedniejszych miejsc w przewodnich kołach naszego krajowego życia ekonomicznego.

Stale i z korzyścią zwiększająca się działalność naszej instytucyi nakłada na nas z drugiej strony powinność dbania o utrzymanie własnych środków na wysokości, odpowiadającej rozwojowi naszych interesów, ażeby zdrowy rozwój instytucyi nie był wstrzymany.

W uwzględnieniu powyżej przytoczonych wywodów, Rada wykonawcza Banku postanowiła na Walnem zgromadzeniu z 6 marca 1910 r. podwyższenie kapitału akcyjnego „Živnostenská banka“ z 60 na 80 milionów koron przez wypuszczenie 100.000 nowych akcyj po K. 200· — wartości nominalnej.

Pozwolenia urzędowego udzieliło Ministeryum spraw wewnętrznych na podstawie odezwy Ministeryum finansów z dnia 30 maja r. b. L. 14.583 przez c. k. Namiestnictwo Król. Czeskiego pismem z 3 czerwca r. b. L. 8/A 339/7.

Akcye „Živnostenská banka“ uważane są w kołach kapitalistycznych jako poszukiwane walory dywidendowe. Kurs ich jest ustalony i nie podlega owym częstym fluktuacyom, na jakie inne walory dywidendowe bywają narażone.

Przez emisyę 1911 dosięgnie „Živnostenská banka“ przeszło K. 5,000.000· — zysku ażiowego, który, według statutów, przypada na korzyść funduszu rezerwowego, tak, że tenże tym sposobem zaokrągli się do K. 20,000.000·-. Przez to nowe zasilenie funduszu rezerwowego zyska i wewnętrzna wartość naszych akcyj.

Nowe akcye „Živnostenská banka“ notowane będą na giełdzie praskiej, wiedeńskiej i tryesteńskiej, tak jak akcye dawniejszych emisyj.

Różnorodnej i bogatej działalności „Živnostenská banka“ otwierają się nowe szerokie widoki, uprawniające do nadziei, że i przy zwiększonym kapitale akcyjnym, dobry zysk jest zapewniony.

Opierając się na powyższych wywodach, mamy zaszczyt zaprosić do udziału w subskrypcyi **na 100.000 nowych akcyj Živnostenska banka pro Cehy a Moravu v Praze**

po K 200·— wartości nominalnej

w ogólnej kwocie dwudziestu milionów Koron na następujących warunkach:

Warunki subskrypcyjne:

Podług uchwały Walnego zgromadzenia „Živnostenská banka“ pro Cechy a Moravu v Praze z dnia 6 marca 1910, przystępuje Rada wykonawcza „Živnostenská banka“ pro Cechy a Moravu v Praze do podwyższenia kapitału akcyjnego banku

z sześćdziesięciu na ośmdziesiąt milionów Koron

przez wypuszczenie

100.000 nowych akcyj po K. 200 wartości nominalnej w ogólnej kwocie dwudziestu milionów koron

i ośmiela się zaprosić WP. w myśl dzisiejszego pisma, do udziału w subskrypcyi na następujących warunkach:

Subskrypcya odbywa się zapomocą specyalnych list subskrypcyjnych w Zakładzie głównym Živnostenská banka w Pradze i w filiach banku: w Bernie, w Czeskich Budziejowicach, Frydku-Místku, Hradcu Král., Iglawie, Klatowach, Krakowie, Lwowie, Ołomuńcu, Mor. Ostrawie, Pardubicach, Pisku, Pilznie, Prościejowie, Taborze, Tryeście i w Wiedniu.

Zamknięcie subskrypcyi we czwartek dnia 22 czerwca 1911.

Kurs supskrypcyjny ustanowiony jest na K. 255· — dla akcyonaryuszów, na K. 275· — dla nieakcyonaryuszów.

Na trzy stare akcye przypada w zasadzie jedna nowa akcya. Panowie Akcyonaryusze, chcący brać udział w subskrypcyi, zechcą złożyć stare akcye (bez arkuszy kuponowych), które po oznaczeniu dokonanej subskrypcyi zostaną im zwrócone.

Nadmieniamy wyraźnie, że i na podstawie akcyj dwóch ostatnich emisyi przysługuje prawo nabywania akcyj em. 1911.

Jednocześnie ze zgłoszeniem o nowe akcye musi być złożona kaucya w kwocie K60· — gotówką na każdą subskrybowaną nową akcyę. Kaucya ta oprocentowaną będzie po 4% rocznie, a po ukończonej repartycyi zostanie Subskrybentom zarachowana z procentem jako pierwsza wpłata na przyznane akcye; ewentualna nadwyżka zostanie zwrócona gotówką.

Repartycya subskrybowanych akcyj przysługuje Radzie wykonawczej. **Druga wpłata K. 100. — uiszczona być winna najpóźniej 31 lipca r. b. Całkowite pokrycie przyznanych akcyj nastąpić winno przez złożenie ostatniej wpłaty K. 95· — wzgl. K. 115. — najdalej do 31 sierpnia 1911.** Nowe, całkowicie pokryte akcye wydane będą P. T. Supskrybentom z początkiem roku 1912 za zwrotem potwierdzenia kasowego i listu o przydzieleniu akcyj.

Na życzenie można obie wpłaty złożyć jednocześnie po przeprowadzeniu repartycyi.

Ktoby w oznaczonym terminie nie zapłacił nowych akcyj, traci prawo do ich poboru, a złożona kaucya przepada na korzyść funduszu rezerwowego banku.

Dokonane wpłaty oprocentowują się od dnia złożenia aż do 31 sierpnia 1911 po 4% rocznie.

Od przyznanych akcyj wynagrodzi bank z góry 4% odsetki z kursu emisyjnego od 1 września r. b. do 31 grudnia 1911.

Za rok 1912, nowe akcye będą miały to samo prawo do dywidendy, co i dawniejsze akcye.

Druki potrzebne do subskrypcyi wydają bezpłatnie kasy Živnostenská banka v Praze i w filiach.

W Pradze, dnia 6 czerwca 1911.

ŽIVNOSTENSKÁ BANKA
PRO ČEHY A MORAVU V PRAZE.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strzebarski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 85.